

#403 • WRZESIEŃ 2024



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



PAPIEROWA PRERIA

Z uwagi na, zbliżający się coraz bardziej, westernowo-fantastyczny Nordcon – poprzedni wstępniak poświęciłem westernowi filmowemu. Teraz chcę dorzucić co nieco o literaturze.

Pominę tu klasyczny *Pięcioksiąg przygód Sokolego Oka* Jamesa Fenimore'a Coopera, gdyż archaiczny jest on już całkowicie (a poza tym opowiada o czasach, terenach i wydarzeniach raczej pomijanych w westernie „klasycznym”). Na początek skupię się na dwóch innych pisarzach – i to bynajmniej nie anglosaskich: klasycznym Karolu Mayu i powojennym Wiesławie Wernicu.

Za PRL-u dostępne były chyba tylko trzy powieści słynnego Niemca: *Winnetou, Old Surehand, Skarb w Srebrnym Jeziorze*. Trudno dziś jakoś szczególnie bronić Maya (zwr. w kontekście efenowsko-jugosłowiańskich „ekranizacji”) – ja jednak spróbuję... Wielu współczesnych mu krytyków stawiało go bowiem wyżej od Verne'a czy Dumasa! Czas obszedł się z nim jednak mniej łaskawie; ale nie sposób odmówić mu owej XIX-wiecznej precyzji w budowaniu fabularnych intryg i perypetii. Na pewno atutem jego powieści były: dynamiczna fabuła oraz ukazanie różnych obszarów i wydarzeń Dzikiego Zachodu (widać to szczególnie w trylogii *Winnetou*, gdzie mamy chociażby gorączkę złota w Kalifornii czy detektywistyczną agencję Pinkertona). Minusem – przesiąknięcie tych opowieści bezsensownym okrucieństwem oraz totalną pogardą dla życia (jakoś szlachetnym i bogobojnym bohaterom nie przeskadzało np. rozstrzelanie jeńców przed bitwą; że o istnym festiwalu zbrodni w *Skarbie*... nawet nie wspomnę!). Trzeba jednak docenić nieokiełznaną fantazję oraz epickość scen (np. powieściowy finał *Skarbu w Srebrnym Jeziorze* jest równie efektowny, jak końcowe sceny – prekursorskiego wobec Kina Nowej Przygody – widowiskowego westernu *Złoto MacKenny!*).

Bardzo podobna (acz pozbawiona wspomnianego taplania się w nadmiernym okrucieństwie) jest PRL-owska twórczość Wiesława Wernica. Mam zresztą ogromny sentyment do tych jego przygodowych powieści! Czasami zastanawiam się, który z polskich cyklów młodzieżowych był moim ulubionym (*Pan Samochodzik* Nienackiego? *Przygody Tomka Szklarskiego?* *Piegowaty* Dębnickiego? *Kaktusy Zawady?*). Rozum podsuwa, zależnie od nastroju, różne odpowiedzi; ale serce – chyba jednak wiedzie przez prerię za słońcem Arizony i gwiazdą trapera... Warto też odnotować ciekawostkę: Wernic już wtedy wprowadził do swego cyklu najprawdziwsze spin-offy – osobne powieści o drugo- a nawet trzecioplanowych bohaterach głównego toku fabuły. Zaś atutem dodatkowym tej wydawniczej serii były rewelacyjne i utrzymane w iście westernowym klimacie ilustracje Stanisława Rozwadowskiego! Szkoda tylko, że książki te drukowane były na niskiej jakości (zakwaszonym?) papierze; więc obecnie nawet nie pożółkły, lecz zbrązowiły – i pewnie wkrótce całkiem się rozsypią.

Co do twórczości amerykańskiej... Pominę tu urocze *Przygody Tomka Sawyera* i znakomite *Przygody Hucka* Marka Twaina czy ważną społecznie *Chatę Wujka Toma* Harriet Beecher Stowe – gdyż utwory te nie są utrzymane w konwencji westernu. Wpisuje się w nią natomiast *Jęździec bez głowy* Thomasa Mayne Reida (nie mylić z opowiadaniem Washingtona Irvinga sfilmowanym przez Tima Burtona!). Bardzo podobał mi się *Jęździec znikąd* Jacka Schaefera – tak świetnie napisany i z tak wyrazistymi postaciami, że obejrzana później (klasyczna zresztą!) ekranizacja nieco mnie rozczarowała (też nie mylić z innym – współczesnym – filmem!). Kłania się tu casus *Prawdziwego męstwa* (bracia Coen nie nakręcili remake'u filmu z Johnem Wayne'm, lecz dokonali własnej adaptacji powieści Charlesa Portisa!). Niezbyt pociągały mnie natomiast amerykańskie utwory o codziennym życiu kowbojów. Co chyba poniekąd wyjaśnia wieloletni fenomen popularności westernu – a na pewno dobitnie dowodzi, że szukało się w nim nie realizmu, lecz baśni...

I tu sięgnę do innej beczki. Jeden z niedawnych wstępniaków poświęciłem kryminałom Wojciecha Chmielarza. Teraz, na jednej z platform streamingowych, można obejrzeć serial wg pierwszej z jego trzech powieści o Bezimiennym. Niektórzy krytycy krzywią się ponoć na tę trylogię – twierdząc, iż Chmielarz obniżył dotychczasową formę. Nie zgadzam się z tymi opiniami! Polski pisarz sięgnął przecież z pełną świadomością do konwencji „jeden przeciw wszystkim”: pojawia się tajemniczy nieznanomy – i bez wysiłku (niczym *Niesamowity jęździec*) spuszcza zasłużony łomot wszystkim niesprawiedliwym... Jakież to budujące i terapeutyczne ☺

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#403 • WRZESIEŃ 2024

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Damian Filipkowski

Wspomnienie z wakacyjnej przeprowadzki

Cztery dni Sudomia (dwugłos)

Damian Filipkowski

Pewnego razu w Angmar Town

Wrzesień na Śląskiej (dwugłos)

Damian Filipkowski

Szybka notka z Polconu

Życzenia dla GKF (dwugłos)

#Nie tylko barbarzyńcy – Adrianna Białowiec

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niusy

LITERATURA

Krzysztof Dąbrowski

Na łowach; Nie ma to, jak mieć wypadek na Ziemi;

Negocjacje

PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogana. Korespondencja 154

Karol Ginter

Niepotrzebna kontynuacja

Michał Bleja

Dwadzieścia lat później

Artur Łukasiewicz

Dlaczego w Polsce nie kręci się sf... cz. II

Tomasz Magulski

Czy maszyna myśli

Znowu kot – czyli: co by było gdyby...

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Adam Mateja, Jan Plata-Przechlewski

Wielka historia w Hollywood

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES:

80-389 GDAŃSK

5 UL. ŚLĄSKA 66B

STRONA: GKF.ORG.PL

7 FACEBOOK: GKF.ORG.PL/FB

9 DISCORD: GKF.ORG.PL/DISCORD

KONTO BANKOWE:

11 VOLKSWAGEN BANK

12 42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

15

KRS: 0000098018

„INFORMATOR GKF”

19 ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

NAKŁAD 120

23

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

MARCIN SZKLARSKI

MICHAŁ SZKLARSKI

32 JAROSŁAW S. KOSIOREK (YARKOS)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

STAŁA WSPÓŁPRACA:

34 ADAM CETNEROWSKI

JANUSZ PISZCZEK

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

37

TOMASZ MAGULSKI

ALEKSANDRA MAŁAJ

39

ADAM MATEJA

DAMIAN FILIPKOWSKI

41

ALEKSANDRA MARKOWSKA

MICHAŁ BLEJA

E-MAIL:

47 INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

49 PIOTR DZIEWANOWSKI (KALMAR)

DRUK:

51 PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

DAMIAN FILIPKOWSKI

WSPOMNIENIE Z WAKACYJNEJ PRZEPROWADZKI

Stało się! Frodo Baggins wraz z przyjaciółmi zostawili za sobą przyjazny Shire, aby zmienić losy Śródziemia. Hari Seldon i jego zwolennicy opuścili bezpieczne życie w galaktycznym centrum władzy, aby założyć Fundację na odległej, nieznannej planecie Terminus. Artur Dent spogląda na Ziemię ruszając autostopem przez galaktykę.

A my? Po wielu staraniach przyszło nam rozstać się z przyjaznymi murami „Maciusia I”. Co prawda nie ruszamy w nieznanne. Odległość jest też nieco mniejsza niż między Caladanem i Ar-rakis – ale jednak łezka w oku się kręci. Spoglądając po raz ostatni na puste półki z książkami nie pozostaje nam nic innego jak zacytować klasyka: „Coś się kończy, coś się zaczyna”. A czy nowa siedziba ma szansę godnie zastąpić „Maciusia”? Czy klubowicze będą mogli nazwać ją swoim domem? To już zupełnie inna historia; którą, mam nadzieję, napiszemy razem... ■



CZTERY DNI SUDOMIA – CZYLI DWUGŁOS Z TEGOROCZNEGO FINAŁU KANIKUŁY

Otrzymaliśmy dwie relacje ze Zjazdu Giekaefu (i Przyjaciół) w Sudomiu. Ponieważ obie są interesujące, napisane ze swadą i uzupełniają się wzajemnie – zamieszczamy obydwie. Może to początek świeckiej tradycji klubowego wielogłosu? Ucieszyłaby nas ona po Nordconie! /red./

Dorota Nowak

LATO, LATO – I PO ZJEJZDZIE GKF...

Pod koniec lata (29 sierpnia – 1 września), jak co roku, odbył się zjazd Członków GKF. Tegoroczną edycję (zresztą jak każdą) można krótko podsumować w kilku banalnych, acz trafnych słowach: radość, przyjaźń i komary!

W tym roku klubowicze mieli szczęście do wyjątkowo słonecznej pogody. Przyjemne ciepło zachęcało do zażywania kąpeli zarówno słonecznych, jak też wodnych. Dzięki wysokim temperaturom impreza integracyjna (a konkretnie



jej pierwsza część) odbyła się w jeziorze, gdzie niektórzy śmiałkowicie próbowali swoich sił w wodach pt. „stanie na pączku”. Jeśli owo hasło, drogi Czytelniku, jest dla Ciebie niejasne – jest to wiadomy znak, że za rok koniecznie musisz do nas dołączyć i sam tego spróbować!!!

Z rzeczy oczywistych (a zarazem bardzo przyjemnych) – były gry do białego rana, ogień, który gromadził nas wokół, prowokując i te luźne, i te bardziej poważne rozmowy, zaś atmosfera, która panowała na tegorocznym zjeździe, dla wielu osób wpisywała się już w temat nadchodzącego Nordconu, ponieważ na weekend staliśmy się członkami jednego plemienia! ■

Ola Markowska

OBY NIE OSTATNI TAKI ZJAZD!

Tym razem na sam koniec wakacji przypadł nasz letni wyjazd integracyjno-klubowy, znany pod szyldem: „Zjazd GKF & Przyjaciele”. Aż trudno uwierzyć, że spotykamy się w taki sposób już ósmy raz, a bodajże czwarty w gościnnym ośrodku nad jeziorem Sudomie.



fot. Asia Szwankowska-Rozenfeld, Wojtek Czarnecki, Ola Markowska

W tym roku pogoda była dla nas niezwykle łaskawa, więc znaczne grono Klubowiczów wraz z rodzinami mogło w pełni korzystać z uroków tego miejsca. Chyba nie będzie to nadużyciem, jeżeli uznam, że naczelnym punktem programu było pluskanie się w jeziorze, nawet kilka razy dziennie (a także w nocy); był dmuchany pączek, był SUP, a do tego dużo nieskrępowanej radości! W piątkowy i sobotni wieczór raczyliśmy się kiełbaskami i opowieściami przy ognisku, standardowo też w dowolnym momencie można było pograć w planszówki pod wiatą, która to aktywność zawsze cieszy się dużym powodzeniem. Powoli do stałych punktów programu możemy zaliczyć LARP-y i RPG-i. Ziemba prowadzi sesję RPG dla młodzieży już od kilku lat; a po zeszłorocznym dużym sukcesie LARP-a dla trochę starszej „młodzieży” pomysłu Damiana – w tym roku pojawiła się też opcja dla najmłodszych uczestników, w tworzeniu której aktywnie uczestniczył Jacek.

Tegoroczny zjazd należy zaliczyć na pewno do jednych z najbardziej udanych, lecz cieniem położyła się na nim przykra wiadomość: dotychczasowy dzierżawca ośrodka zapowiedział, że to ostatni jego sezon w tej roli. Chcielibyśmy więc również na łamach „Informatora” podziękować Konradowi i całej ekipie za tych kilka ostatnich lat. Mamy też nadzieję, że mimo zmian powrócimy w to magiczne miejsce w kolejnym roku! ■

DAMIAN FILIPKOWSKI
PEWNEGO RAZU W ANGMAR TOWN
 (FABULARYZOWANA RELACJA Z LARPA W SUDOMIU)

Są. Zjawili się. Nie mogłem sobie tego lepiej wymarzyć. Choć sprowadzenie wszystkich potomków de la Croce nie było łatwym zadaniem, to jednak tym razem Wielki Manitou okazał się dla nas łaskawy. Błede twarze są chciwe i perspektywa wygrania w turnieju pokera sprawiła, że zjechali się jak niedźwiedzie do ula. Nie wiedzą, głupcy, że tym razem miód nie będzie taki słodki, a pszczoły bardziej zajadłe niż zwykle. Koniec, jaki dla nich zaplanowałem, będzie



Plan Angmar Town, fot. Damian Filipkowski

okrutny – ale nie wyprzedzajmy faktów. Jest jeszcze szeryf, który od dawna nęka mnie i mój lud. Może coś podejrzewać. Jest klecha, który pod płaszczykiem świętobliwości może skrywać również inne tajemnice. Muszę na niego uważać. Jest też właściciel saloonu. Choć na pierwszy rzut oka to poczciwiec, to jakoś nie potrafię mu zaufać. Nie mogę się dać zaskoczyć. Ale dość tej czczej gadaniny. Czas zasiąść do stołu. Czas rozpocząć grę.

Gramy już niemal godzinę, a ja wciąż nie mogę ich rozgryźć. Siostry Sinclair zdają się bardzo tajemnicze. Nie mogę powiedzieć tego samego o braciach Callahan. Niemal na moich oczach rzucili się sobie do gardła. Może to dobrze – niech ziarno nienawiści powoli kiełkuje. Nauczycielka i lekarka wciąż się nam przyglądają. Nie piją, nie grają; możliwe, że coś podejrzewają. Jest też Morales. Komiwojażer słabo sobie radzi przy stole. Często od niego odchodzi i znika na jakiś czas. Niepokoi mnie to... Wysłałem za nim kilku swoich ludzi, w tym Młodego Wilka.



fot. Novy



fol. Dodi

Mam nadzieję, że nic im się nie stanie. Karty zostały rozdane. Wiem, co mam na ręku, ale zastanawiam się, czy reszta domyśla się, o co tak naprawdę toczy się gra. Jeśli nie – to wkrótce się dowiedzą.

Usłyszałem krzyk, a po chwili padły strzały. Indiańska krew po raz kolejny wsiąkała w ziemię Angmar Town. Tego już jest za wiele. Dymiący rewolwer wciąż tkwił w dłoni szeryfa, a wokół ciała Młodego Wilka zbierał się coraz większy tłum. Myślałem... , miałem nadzieję, że jest jeszcze szansa dla tego zapomnianego przez bogów i ludzi miasta, ale myliłem się. Białe twarze mówią, że nadzieja umiera ostatnia. Ja powinienem swoją już dawno powiesić na suchej gałęzi i przebić tuzinem strzał. Nie zrobiłem tego – i teraz bardzo tego żałuję. Już więcej nie popełnię tego błędu. Zło pokona tylko zło. Zemsta, którą planowałem przez lata, musi się dokonać. Trybiki maszyny ruszyły i nie da się jej już zatrzymać. Jest już za późno – dla mnie, dla nich i dla tego miasta. Muszę rozegrać tę partię do końca.

Zniknęło złoto i blade twarze zaczęły coś podejrzewać. Słyszę, jak szepczą między sobą, że dzieje się tu coś złego. Głupcy. To oni są złem, które trzeba wyplenić. To wszystko przez nich. Zaszedłem już zbyt daleko, aby się cofnąć. Niedługo za całą przelaną krew zapłacą swoją krwią. Odbierzemy dług z nawiązką. Angmar Town przestanie istnieć, a ziemia wróci do jej prawowitych właścicieli. Ja pewnie już tego nie doczekam. Chęć mordu zżera mnie od środka i tylko woda ognista pozwala utrzymać mi nerwy na wodzy. Kiedy to wszystko się skończy – pochłonie mnie chaos. Tej partii nie wygram; ale najważniejsze, że oni przegrają.

Stało się. Kropla krwi spada na ołtarz i czuję, jak wstępuje we mnie nieodgadniona, pradawna moc. Widzę, jak Molly się uśmiecha i nie mam już złudzeń. Udało im się. Wydobywa się ze mnie głos, który nie jest moim głosem. Emanują światłem, które pokonało mój wewnętrzny mrok. Bogowie dali im jeszcze jedną szansę. Poświęcenie Molly udowodniło, że dla Angmar Town jest jeszcze nadzieja. Nie! Próbuję krzyczeć, ale nie mogę, moje ciało nie należy już do mnie. Tonę. Widzę ciemność. Pasuję i rzucam karty na stół ■



fol. Novy

ADAM CETNEROWSKI

TERAZ ZOBACZ SIĘ TEJ W PEŁNI WYPOSAŻONEJ I SPRAWNEJ SIEDZIBY GKF!

Wrzesień to wspaniały miesiąc dla GKF-u. Powróciły regularne spotkania środowe – nowością jest to, że kończą się nie o 19:00, ale gdy ostatnia osoba jest gotowa do wyjścia. Regularnie, obok działalności biblioteki, odbywa się granie w gry oraz rozmowy na przeróżne tematy. Oraz prace utrzymaniowe, do których zachęcamy wszystkich członków.

14 września spędziliśmy prawie pełną dobę w siedzibie. Zaczęło się od spotkania Grupy Operacyjnej Nordconu (ale relacja jest tajna). Następnie, od południa wystartowało pierwsze Planszówkarium w nowym miejscu. Na dobry początek rozreklamowane tylko wśród członków – a i tak przyciągnęło sporo osób; tak że cały czas kilka stolików było zajętych w trybie ciągłym. A wieczorem gładko przeszliśmy w pierwszą od dłuższego czasu Nockę GKF. Tu nadal królowały planszówki, ale nie zabrakło sesji filmowej i RPG-a.



fort. Damian Filipkowski

W październiku będziemy kontynuować imprezy – z małymi zmianami. Planszówkarium będzie już reklamowane na zewnątrz, więc liczymy na jeszcze więcej uczestników. Nocka GKF nadal pozostanie wewnętrznym wydarzeniem, więc dlatego będzie zaplanowana na inny weekend.

Kiedy ukaże się ta notka, daty imprez na pewno będą znane; zapraszamy na Discord, gdzie wrzucamy informacje o tych i innych klubowych atrakcjach ■

DAMIAN FILIPKOWSKI

PLANSZÓWKARIUM I NOCKA GKF!

KIEDY: 14.09.2024; GDZIE: ŚLĄSKA 66

To, że George R.R. Martin pisał w swojej Grze o tron, że „noc jest ciemna i pełna strachów”, świadczy tylko o tym, że nigdy nie miał okazji być na nocce Gdańskiego Klubu Fantastyki. Szkoda – bo nie wie nawet, co traci. Na pocieszenie mogę tylko napisać, że nie była to ostatnia impreza tego typu; więc, jeśli tylko zechce, będzie miał szansę nadrobić.

Zacznijmy jednak od początku. Wrześniowe spotkanie zaczęło się co prawda dość wcześnie. Na pewno wcześniej niż można byłoby się spodziewać po nocce. Już od rana w siedzibie przy Śląskiej dyskutowano o tegorocznym Nordconie. Szeryf musiał zdecydować, kto w tym roku



fot. Damian Filipkowski

będzie kowbojem, a kto Indianinem. Najważniejsze decyzje zapadły – i spotkanie skończyło się (nomen omen) w samo południe.

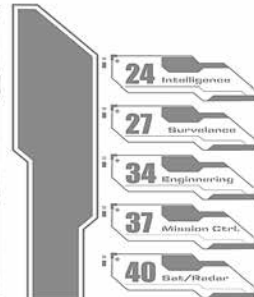
Zaraz potem, rozpoczęło się „Planszówkarium”. To cykliczne wydarzenie znane nie tylko członkom klubu, ale również innym trójmiejskim sympatykom turlania kośćmi. Tym razem odbyło się ono w nowym miejscu. Chęć przetestowania nowych stołów sprawiła, że tym razem miało ono bardziej kameralny charakter. Nie przeszkodziło to zgromadzonym dobrze się bawić do późnych godzin wieczornych. Stoły i krzesła wytrzymały – choć jedne piwa były do połowy pełne, inne do połowy puste, a jeszcze inne do połowy wylane.

Nadszedł zmierzch. Pożegnaliśmy młodszych uczestników, którzy w międzyczasie testowali naszą nową salę kinową. Chyba im się spodobało, bo za żadne skarby nie chcieli opuścić klubu. Za skarby nie – ale za garść żelków udało się. Już w dorosłym gronie rozpoczęły się wieczorne aktywności specjalnie zaplanowane na tę okazję. Począwszy od dyskusji na mniej i bardziej fantastyczne tematy, poprzez seans filmowy, który zaskoczył nawet najbardziej wytrwałych kinomanów, a kończąc na poszukiwaniu niejakiej Alice (podczas sesji RPG), która zaginęła w bardzo niepokojących okolicznościach. Mam nadzieję, że każdy znalazł podczas tej nocy coś dla siebie; a jeśli nie – to nie pozostaje mi nic innego, jak zaprosić Was (i Pana Martina) na kolejne wydarzenie tego typu, które chyba na stałe wejdzie do kalendarza klubowych imprez ■

P.S.

OGŁOSZENIE DROBNE

Podczas nocy zaginęła maska Tereferianina (zdjęcie obok). Wszelkie informacje proszę kierować do niejakiego Charliego Barnesa :)



DAMIAN FILIPKOWSKI

SZYBKA NOTKA Z POLCONU

W dniach 20–22 września Toruń stał się stolicą polskiej fantastyki. W tych dniach odbywał się tam bowiem festiwal Copernicon (w tym roku w randze Polconu). Nie mogło zabraknąć oczywiście reprezentacji GKF-u. Na szerszą relację będziecie niestety musieli poczekać do następnego numeru „Informatora”; tymczasem z dziennikarskiego obowiązku przesyłam listę nagród wręczonych podczas uroczystej gali

Nagroda Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla:

Powieść: Istvan Vizvary, *Lagrange. Listy z Ziemi* (Wydawnictwo IX)

Opowiadanie: Agnieszka Hałas, *Świerszcze w soli* (SQN)

Nagroda Fandomu Polskiego im. Piotra Raka:

Iskra Fandomu: Szymon „Grue” Kania

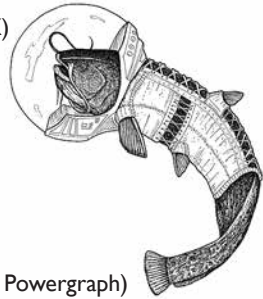
Płomień Fandomu: Michał Szymański

Nagroda Literacka im. Jerzego Żuławskiego:

Srebrne wyróżnienie: Radek Rak, *Agla T2. Aurora* (Wydawnictwo Powergraph)

Złote wyróżnienie: Paweł Matuszek, *Zejsście49* (Wydawnictwo IX)

Laureat głównej nagrody: Istvan Vizvary, *Lagrange. Listy z Ziemi* (Wydawnictwo IX)



rys. Piotr Dziewanowski (Kalmar)

Kryształowe Pierniki:

Najlepszy Gracz: Haber

Najlepszy Debiut: *Rewolucja Wieży Szeptów*

Najlepsza Gra: *Podwodna Orkiestra*

Quentin:

Laureatem nagrody głównej stała się *Tatrzańska Wyrypa* – Ewa Samulak i Justyna Kapa (Zew *Cthulhu* [modern])

Pierwsze wyróżnienie: *Rajd na Serran V* – Jarosław Daniel (system Ironsworn: Starforged)

Drugie wyróżnienie: *Zerwana smycz* – Paulina Radziszewska (system Defiant)

Nagroda ESFS 2024:

Wydawca Roku – Wydawnictwo IX.



ADAM CETNEROWSKI PIĘĆ ŻYCZEŃ DLA GKF-U

Niedawne otwarcie nowej siedziby GKF-u nie tylko rozwiązuje jedno z wyzwań, z którym borykał się Klub, ale też uwalnia energię, którą można przekierować na nowe inicjatywy. Chciałem przedstawić moją opinię na temat, gdzie warto zainwestować czas i siły.

Nazywam to życzeniami, bo pomysły są ambitne i wymagają też co najmniej odrobiny szczęścia. Uporządkowałem je w kolejności od najbardziej do najmniej prawdopodobnej. Oczywiście zachęcam do polemiki – na spotkaniach klubowych, Discordzie (jak sama nazwa wskazuje), a może w staroświeckim stylu na łamach naszego „Informatora”.

5. Sztandar Młodych – czyli Next Generation

Trzecie pokolenie klubowiczów nie jest pełnoletnie, ale jest w pełni zaangażowane. Tu można parafrazować przysięgę Hipokratesa: po pierwsze nie zniechęcaj. A dla o kilka lat młodszych przyszłych klubowiczów – kontynuacja spotkań Next Generation może wiele dać.

W obu przypadkach posiadanie siedziby dostępnej według potrzeb nie tylko ułatwi działanie, ale da poczucie przyszłym pełnoprawnym członkom, że mają swoje miejsce.

4. KONGres – czyli umiemy robić nie tylko Nordcon

Od kilku lat trwa coś, co nazwałbym rewitalizacją Fandomu. Jedną z najciekawszych inicjatyw jest KONGres, czyli konferencja dla osób organizujących konwenty. Jest to świetna okazja, aby podzielić się wiedzą i doświadczeniem, wymienić się kontaktami oraz przepracować traumę.

Od początku inicjatywy trwa lobbying, żeby GKF podjął się organizacji jednej z edycji (podobnie jak Polcon – jest to impreza wędrująca). Wysiłek jest umiarkowany (zdecydowanie mniejszy niż w przypadku konwentu); a byłaby to dobra okazja, aby budować kompetencje i markę GKF-u.

3. Youtube – czyli kanał „Tak się bawi GKF!”

Wiadomo, że we współczesnym świecie jesteś w mediach społecznościowych – albo cię po prostu nie ma. Dzięki obecnemu Zarządowi Facebook odżył, a Discord zaista!; ale (nie wartościując) aktualnie króluje przekaz wideo.

Wyobrażam sobie kanał na Youtube („Tak się bawi GKF!”) z różnymi audycjami tworzonymi przez różne osoby. Po pierwsze, cotygodniowy program informacyjny – krótkie relacje z różnych wydarzeń klubowych i partnerskich oraz zapowiedź wydarzeń w nadchodzących tygodniach. Ponadto dłuższe relacje z wydarzeń, recenzje gier w bibliotece klubowej, wywiady z naszymi członkami lub sympatykami. A może z czasem prelekcje czy panele dyskusyjne.

2. Anatomia Fantastyki – czyli zanurzmy się w crowdfunding

Anatomia Fantastyki to niekoniecznie dobrze w klubie znane, ale ważne dzieło. Można powiedzieć, że to nasz namacalny wkład w rozwój szeroko pojętej kultury. Co jakiś czas pojawiają się zapytania o numery archiwalne, które w większości się pokończyły.

To, co proponuję, to nowe wydanie całej serii archiwalnych Anatomii. Nie wiem, jak z prawami autorskimi; nie wiem, czy mamy elektroniczne wersje gotowe do redakcji i składu. Wydaje mi się jednak, że są to problemy do opracowania i przepracowania. A dlaczego *crowdfunding*? Żeby się nauczyć, ale też zrobić reklamę i mierzyć w projekt na który mamy fundusze. Widzę, że w ramach takiej kampanii wydalibyśmy pewną liczbę numerów (zależnie od finansów) w kilku opcjach: klasyczne wydanie w miękkiej okładce, później dostępne w naszej księgarni, wydanie ekskluzywne dla wspierających na najwyższym poziomie oraz wersja elektroniczna dostępna za darmo lub za niewielką opłatą. Przy dużym zainteresowaniu i możliwościach wydania wszystkich tomów – to pewnie inicjatywa na lata; ale chyba tego warta.

I. Nordcon na Księżycu!

W końcu jesteście fantastami... ■



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

JANUSZ PISZCZEK

ŻYCZENIA DLA GKF-U – POLEMIKA

Wygłosił Ceti „Pięć życzeń dla GKF-u” z okazji otwarcia nowej siedziby. Odniosę się do nich w zadanej kolejności, a na koniec dodam coś od siebie...

5. Sztandar Młodych – czyli Next Generation

Tu pełna zgoda. Młodzi to przyszłość GKF-u.

4. KONGres – czyli umiemy robić nie tylko Nordcon

Organizacja kolejnego KONGresu ani mnie ziębi, ani grzeje... Dla GKF-u poprzednie edycje (chyba) nic nie wniosły. Poza Nordconem nic nie organizujemy, a w organizacji Nordconu to, zdaje się, tylko idea Patrona pochodzi z KONGresu...

3. Youtube – czyli kanał „Tak się bawi GKF!”

No, to Ceti przyhumorzył 😊 Już widzę oczami wyobraźni te stada chętnych do wypełniania kanału treściami.

Zadziwia mnie przekonanie, że kolejne wynalazki technologiczne pomogą nam się rozwinąć. Kiedyś było zwykłe forum – i częściej na nie zaglądałem niż teraz na Discorda, FB, Insta czy innego TikToka (nawet nie wiem, czy wszędzie tam mamy jakieś profile).

Od lat nie możemy zrobić nowej strony www, gdy ta stara zarasta mchem i pleśnią!

2. Anatomia Fantastyki – czyli zanurzmy się w crowdfunding

Tu się z Cetim częściowo zgadzam. Warto spróbować *crowdfunding*. Ale nie jako powtórki już wydanych Anatomii. (Część Anatomii się mocno zdezaktualizowała, np. ta o wampirach. Kasia Kaczor obiecała kiedyś napisanie aktualizacji, ale my nie naciskaliśmy, a ona zajęła się innymi projektami). Z większością autorów nie ma kontaktu, a i składy tekstów przepadły wraz z „padem” Papierowego kompa.

Ale tak. Wydawajmy kolejne Anatomie. Może się okazać, że tylko to po nas trwałego zostanie.

1. Nordcon na Księżycu!

No tak, jesteśmy fantastami 😊

A teraz na poważnie. Brakuje mi strategii, pomysłów na to, co zrobić, żeby nowa siedziba stała się szansą, impulsem do rozwoju – a nie kamieniem, który pociągnie GKF na dno.

Potrzebujemy nowych członków, którzy swoją energią (i składkami) zapewnią Klubowi przyszłość. Żeby ludzi przyciągnąć – trzeba otworzyć się na potencjalnych członków. Trzeba organizować eventy: małe, duże, średnie. Bo (sorki, to nie przytyk!) comiesięczne Planszówkaria to za mało! ■

#NIE TYLKO BARBARZYŃCY – ADRIANNA BIEŁOWIEC

Czy może pamiętasz, jak zaczęła się twoja przygoda z fantastyką – taką już ogólnie rozumianą?

Na początek pragnę pozdrowić Tomka Stępińskiego, który zaproponował mi udzielenie wywiadu, jak i wszystkich czytelników.

Jeśli chodzi o czytanie fantastyki, zaczęło się to dopiero w wieku nastoletnim. Wcześniej oglądałam głównie filmy. Działo się tak, bo lektury szkolne skutecznie zniechęciły mnie do czytania; zmuszałam się do tego, byle nie mieć złych ocen. Nieraz nie wytrzymałam i sięgałam po ściagi, albo zupełnie darowałam sobie opracowanie lektur. Jeszcze te brzydkie okładki sprzed kilkudziesięciu lat (dzieci patrzą na to inaczej niż dorośli), zwykle tytuł drukowanymi literami i jednolity kolor okładek. Na palcach ręki można policzyć lektury, które mi się podobały, jak *Mitologia* Parandowskiego. Gdy zmieniłam szkołę, poznałam nowe koleżanki. Jedna z nich zaczytywała się fantastyką, głównie klasykami, jak Andre Norton. Bardzo się zdziwiłam, gdy powiedziała mi, że potrafi przeczytać powieść na 400 stron w dzień, jeśli się przysiadzie. Nie wiedziałam, że tak w ogóle można. Zainspirowana zaczęłam czytać fantasy od *Próby Bliźniaków* – i szalenie mi się ta książka spodobała. Był to tom trzeci, zdobyłam więc wcześniejsze, potem polowałam na wszystko od *Dragonlance*, do tego doszedł *Forgotten Realms*. Wspomniana koleżanka pożyczała mi książki także innych autorów. I tak się zaczęło. Najpierw była fantasy, potem przeszłam bardziej na *science fiction*. Książki kupowałam, pożyczałam lub dostawałam w prezencie od rodziny. Pisać poważniej zaczęłam, gdy miałam już rozeznanie czytelnicze i przeszłam kursy pisarskie i językowe.



Wcześniej były fan fiction i zabawy na forach gier komputerowych.

A kto był albo jest dla Ciebie inspiracją w drodze do Twojej fascynacji fantastyką?

Pierwsze próby „debiutowania” to wzorowanie się stylem i językiem na książkach autorów Fabryki Słów – jak Andrzej Ziemiański czy Jarosław Grzędowicz. Osoby powiązane z tym wydawnictwem wypowiadały się i pomagały początkującym autorom na forum Fahrenheita, gdzie miałam założone konto.

Zaczęłaś pisać dzięki grom komputerowym i fanfikom. Kto Ciebie wspierał w Twojej pracy twórczej na przestrzeni lat?

Gry były sporym źródłem inspiracji; zwłaszcza tak zwane lokacje, czyli szata graficzna ukazująca wspaniałe, obce światy. Przykładowo

taki *Unreal* swoim silnikiem wyprzedzał epokę o wiele lat, a i dzisiaj wygląda wspaniale. Wspierało mnie wiele osób, do których pisałam o porady, jak forumowicze Fahrenheita. Szczególnie miło wspominałam Achikę, którą zawałam swoimi „dziełami”. Wymieniałam się też tekstami z innymi autorami i robiliśmy beta-czytanie, na przykład z Piotrem Rogożą.

Co byś uznała za swoje największe osiągnięcie?

Jeśli chodzi o włożoną pracę i trudność materiału – zdecydowanie *Wojna z Kandrok*. Więcej trwało zbieranie wspomnianego materiału, wyjazdy i czekanie na odpowiedzi od ekspertów niż samo pisanie. W pewnym momencie nawet przerwałam tworzenie książki na rok.

Co Ci sprawia największą radość w tym, co robisz?

Po prostu jest zabawa.

Czy udzielasz się w fandomie albo udzielałaś? Jeśli nie – to dlaczego?

Nie. W mojej naturze leży skrytość i nienależenie do żadnych grup społecznych, choć żyjąc w społeczeństwie – i tak nie da się tego uniknąć. Wolę obserwować, milczeć i trzymać się z boku.

Jak zmienia się rola kobiet, pisarek; czy dzisiaj są inaczej odbierane niż kiedyś?

Jestem zbyt młoda, wiekiem i stażem pisarskim, by wypowiadać się na ten temat. Nie wiem, jak to było 30 czy 40 lat temu, wiedzę mogę czerpać jedynie z różnych opracowań. Obecnie istnieją ogromne możliwości technologiczne, umożliwiające łatwy i szybki dostęp treści na cały świat. Kobiety mogą poruszać dowolne tematy, pisać z nazwiska albo pod pseudonimem, reklamować się w wielu

mediach społecznościowych, wystawiać stoiska na targach książki, organizować spotkania biblioteczne – jest mnóstwo możliwości. Istnieją nawet wydawnictwa wydające tylko kobiety (panowie też powinni mieć takie; może powstały, ale nie kojarzę, stale pojawia się bowiem wiele nowych wydawnictw). Zdarzają się przypadki dyskryminacji – w stylu, że „baba nie ma pojęcia o wojnie i broni” czy „kobiety potrafią pisać tylko romanse i o swoich marzeniach erotycznych” – ale są sporadyczne. Ogólnie ocenia się jakość dzieła, a nie płęć autora. Teraz są bardzo dobre czasy dla tworzących pań.

Jakie kobiety są dla Ciebie inspiracją?

Jeśli chodzi o literaturę ogólną... Najbardziej podziwiam kobiety-uciekiniarki z krajów, w których wiodły bardzo trudne życie, bądź opisują swoją traumatyczną historię i zmagania w takich państwach. To m.in. Yeonmi Park, Lee Hyeon czy Waris Dirie. Są nie tylko odważne, ale potem podejmują działania na rzecz innych osób pokrzywdzonych. Inspirują też autorki, które są popularne, choć żyją z różnych względów w ukryciu, jak Paulina Świst. Towarzyszy im aura tajemniczości. To musi być trudne w czasach, gdy wypadałoby się reklamować wyglądem i życiem prywatnym. Algorytmy to lubią. Także te panie, które nie boją się mówić otwarcie o ważnych ludzkich wartościach, za co są krytykowane przez wiele środowisk.

Jak wygląda kwestia promocji pisarzy, pisarek związanych z fantastyką? Na jakie problemy trafiasz po napisaniu książki?

Jak wspominałam już w przypadku kobiet w literaturze – obecne czasy oferują ogrom możliwości. Liczy się pomysłowość,

otwartość i czas poświęcony na marketing i promocję, a wielu autorów radzi sobie z tym świetnie. Często dochodzą do tego także koszty, np. by uzyskać lepsze zasięgi na FB. Większość problemów wynika z mojej natury. Nie lubię się pokazywać w mediach, mówić o sobie, życie prywatne uważam za świętość. To sprawa moja i rodziny. Przez to wiele tracę na zasięgach, oczywiście na własne życzenie. Nie potrafię kompletnie też pisać o tym, co czuję i jakie mam refleksje (niezły paradoks), jedynie przekazywać suche informacje (z pewnością oblałabym koncertowo test Turinga). A nie chcę nic robić na siłę – będzie to sztuczne i każdy to zauważy. Druga sprawa to podgatunek fantastyki, w który tworzę: science fiction. W Polsce mało osób to czyta, wrażenie wielu czytelników jest jedynie na grupach, w których gromadzą się ludzie o takich zainteresowaniach. Wydawcy odrzucają propozycje już przez sam fakt, że jest to science fiction (własne doświadczenie). Piszą to wprost. Tych typowo wydających sf jest w Polsce tylko trzech, jednak dominuje u nich literatura zagraniczna. Kolejna sprawa, już po wydaniu książki, to piractwo. Codziennie trzeba czyścić portale pirackie ze swoich dzieł, chyba że ktoś woli nic z tym nie robić, a po paru miesiącach mieć setki, a nawet tysiące, linków do raportowania. I nie ma to nic wspólnego z popularnością autora: odwrotni Robin Hoodzi zwyczajnie wrzucają tam wszystko, jak leci, nawet jak któryś twórca ma troje czytelników na LC. Przydałaby się zmiana prawa w tej kwestii, gdyż nie nie nadąża za technologiami. Że piractwo treści nie ma wpływu na sprzedaż książek, a nawet ją napędza – twierdzą tak wyłącznie osoby, które nie piszą. Posiadający dostęp do statystyk autorzy i wydawcy mają zupełnie inne zdanie na ten temat. Przy znanych twórcach może



trochę to działa, ale w przypadku małych jest niczym zabieranie żebrakowi pudełka z paroma monetami. Kończąc już ten temat-rzekę – dodam jeszcze redakcję i beta-czytanie. Sf jest szczególnie ostro krytykowana przez znawców nauk ścisłych, średnia ocen jest tu niższa niż przy dziełach fantasy. Dobrzy redaktorzy są trudno dostępni, mają zapelnione grafiki, a zatrudnienie ich przed wysłaniem propozycji wydawniczej do wydawcy zawsze bardzo pulsuje. Natomiast beta-czytanie? Dużo osób zgłasza się na czytanie tekstów, ale tylko pojedyncze osoby przesyłają odpowiedź zwrotną. Z resztą kontakt się urywa.

Ulubiony konwent, festiwal, comicon, targi może, które wspominałaś wcześniej. I dlaczego akurat ten?

Z pewnych względów nie uczestniczę, sporadycznie gdzieś pojadę jako zwiedzający. Nie mam więc możliwości porównania.

Ulubiony autor, autorka i dlaczego?

Artur Urbanowicz. Uwielbiam jego styl. Z tego, co widzę, pisze same „cegiły”, ale nie wyobrażam sobie jego książek w chudszy wydaniu. Ich się nie czyta, przez nie się płynie. Każda mi się podobała. Z sf natomiast Isaac Asimov za lekkość pióra, ciekawe tematy i nieraz wiedzę przekraczającą jego epokę.

Czego nie lubisz w fantastyce?

Gdy popularne książki/nowelki powstają przy praktycznie zerowym nakładzie pracy, niektóre ledwo w dzień, pisane są bardzo słabym językiem (czytając je – utrwała się błędy językowe); do tego zawierają nieciekawe treści, jak przemoc wobec dzieci, gwałty, pornografia, liczne wulgaryzmy nieadekwatne do sytuacji, wszelakie obrzydliwości. Taka fantastyka jest niestety bardzo popularna, ale problem dotyczy nie tylko tego gatunku. Wydawcy chcą to wydawać.

Z tą kategorią literatury jest niczym z disco-polo: nikt nie lubi, nikt nie słucha, ale utwory skądś mają miliony wyświetleń. Nie podoba mi się też, gdy autorzy chcą iść na łatwiznę i zwyczajnie biorą swoje prace z generatorów tekstów, jak czatboty. I wysyłają takie opowiadania na konkursy jako własne. Jeszcze

odnośnie do samego środowiska: istnieje tendencja do wyśmiewania debiutantów albo autorów fantastyki przed debiutem, konkretnie agresywnego wytykania ich niewiedzy. Zwłaszcza gorące są tematy, gdy ktoś wydał się crowdfundingiem/selfem czy jako vanity. Zamiast tłumaczyć coś takim autorom jak kulturalny człowiek – zalewa się ich ironią i półśłówkami, aż nie wiadomo nigdy, o co komentującemu chodzi. To jest niczym krzyczenie na raczkującego

berbecia, dlaczego nie biega. Przykre jest to, że często postępują tak inni autorzy mający na koncie od jednej do kilku słabych pozycji, które nie zdobyły popularności. Aż chcieliby się wymienić tych ludzi z nazwiska.

Co to za nowa przygoda z filmami?

Nowe hobby, nowy kierunek rozwoju, zabawa na chwilę? To mój sposób na dorabianie, choć

większość treści robię charytatywnie lub hobbystycznie. A zaczęło się od zabawy i samouctwa, czyli tworzenia fragmowies z gier multiplayer. Jak wiadomo – rozrywka i nauka nieraz idą w parze. Robię coś czasem amatorsko przy generatorach filmów, zwykle krótkie klipy nawiązujące do książek. Mam nadzieję, iż będzie można za jakiś czas wykupić usługę, że wrzuca się cały PDF do generatora i za parę godzin otrzyma się gotowy film. Miło byłoby obejrzeć w ten sposób „ekranizację” własnej książki z efektami specjalnymi jak z filmów o superbohaterach.

Życzę wszystkim samych udanych lektur! ■

/patrz też strona autorska na FB/

#Nie tylko barbarzyńcy – to cykl wywiadów przedstawiający sylwetki kobiet działających w szeroko rozumianej fantastyce i promujących ją.

Rozmowy przeprowadzają:

Jaśmina „Dzas” Kotlarek – organizatorka konwentów oraz eventów, larpowicz, rpgowicz, komiksiarz, improwizatorka. Zdobywczyni nagród za kreacje postaci larpowych. Założycielka pierwszej Trójmiejskiej Inicjatywy Mangowej, działaczka na rzecz NGO w Trójmieście, pracowała na rzecz trójmiejskich projektów muralowych.

Tomasz „Kruszon” Stępiński – rocznik '86, współtwórca Klubu Miłośników Fantastyki „Sagitta”. Animator życia kulturalnego, dziennikarz popkulturowy, regionalista, badacz nowych mediów, miłośnik fantastyki, filmów i komiksów. Przewodzi blog steamalmanac.pl oraz dziejograf.pl



JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI PAŹDZIERNIKA

Październik to tradycyjnie początek jesienno-zimowego szczytu wydawniczego. Wydawcy starają się ulokować na rynku maksymalne liczby tytułów, które będziemy kupowali – zwłaszcza na Mikołaja i pod choinkę (czy jak tam się u Was te okazje nazywają).

Spodziewajmy się zatem wysypu premier i atrakcyjnych wznowień!

Miasto Słowa Bożego – Jacek Piekara

Data wydania: 1 października 2024

Wydawca: Zysk i S-ka

Kukułcze jaja z Midwich (The Midwich Cuckoos) – John Wyndham

Data wydania: 1 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Rebis

What Did You Do? (What Did You Do?) – Jeneane O'Riley

Data wydania: 2 października 2024

Wydawca: Jaguar

Wyrzuciła ją rzeka – Anna Musiałowicz

Data wydania: 8 października 2024

Wydawca: Replika

Topielica z mokradeł – Elwira Dresler-Janik

Data wydania: 8 października 2024

Wydawca: Replika

Nawałnica mieczy. Krew i złoto**(Storm of Swords. Blood and Gold) –****George R. R. Martin**

Data wydania: 8 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Żywy beton – Michał Głowacz

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Lightbringer. Świetlisty monarcha (Lightbringer) – Claire Legrand

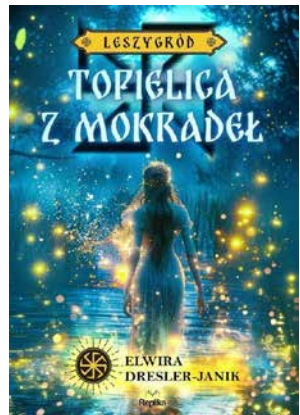
Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: OdyseYA

Dwór Króla Zorzy (Rule of the Aurora King) – Nisha J. Tuli

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: Uroboros



Dom z liści (House of Leaves) – Mark Z. Danielewski

Data wydania: 9 października 2024 (wznowienie)

Wydawca: Znak

Cmentarz zagubionych dusz – Paulina Hendel

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: We Need YA

Bride (Bride) – Ali Hazelwood

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: Muza

Arcana – Anna Szumacher

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: Mięta

Nocne łowy (The Night Hunt) – Alexandra Christo

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: Young

Księgi zapomnianych żyć (The Binding) – Bridget Collins

Data wydania: 9 października 2024

Wydawca: Czwarta Strona

Sny w Domu Czarownicy – H.P. Lovecraft

Data wydania: 10 października 2024

Wydawca: Vesper

Carrie (Carrie) – Stephen King

Data wydania: 10 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Prószyński i S-ka

Początki Stalowego Szczura (A Stainless Steel Rat Is Born/The Stainless Steel Rat Gets Drafted/The Stainless Steel Rat Sings the Blues) – Harry Harrison

Data wydania: 10 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Vesper

Tam gdzie najlepiej się umiera – Jakub Bielawski

Data wydania: 10 października 2024

Wydawca: Vesper

Ród Harkonnenów (House Harkonnen) – Brian Herbert, Kevin J. Anderson

Data wydania: 15 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Rebis

Światłość (The Lightstruck) – Sunya Mara

Data wydania: 15 października 2024

Wydawca: Rebis

Drapieżnik. Monstrum – Tadeusz Oszubski

Data wydania: 15 października 2024

Wydawca: Stalker Books

Gotyk – Tadeusz Oszubski

Data wydania: 15 października 2024

Wydawca: Stalker Books

Operacja kosmos (operation Outer Space) – Murray Leinster

Data wydania: 15 października 2024

Wydawca: Stalker Books

Ostatni bastion Barta Dawesa (Roadwork) – Stephen King

Data wydania: 16 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Albatros

Gniew potrójnej bogini (Wrath of the Triple Goddess) – Rick Riordan

Data wydania: 16 października 2024

Wydawca: Galeria Książki

Królestwo Pik – Weronika Ancerowicz

Data wydania: 16 października 2024

Wydawca: Iskra

Wojna Kości (The Bone Shard War) – Andrea Stewart

Data wydania: 18 października 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Pieśń krwi (Blood Song) – Anthony Ryan

Data wydania: 18 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Epoka Imperium (Age of Empyre) – Michael J. Sullivan

Data wydania: 18 października 2024

Wydawca: Mag

Złoty (Gilded) – Marissa Meyer

Data wydania: 22 października 2024

Wydawca: beYA

Pieśń srebrzysta, płomień nocy (Song of Silver, Flame Like Night) – Amelie Wen Zhao

Data wydania: 22 października 2024

Wydawca: Rebis

10 grzechów głównych – Mags Green

Data wydania: 22 października 2024

Wydawca: Nowe Strony

Początkujący złoczyńca (Starter Villain) – John Scalzi

Data wydania: 23 października 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Jad, który w nas płynie – Edyta Prusinowska

Data wydania: 23 października 2024

Wydawca: Moondrive

Wyspy bogów (The Isles of the Gods) – Amie Kaufman

Data wydania: 23 października 2024

Wydawca: Młody Book

Malowane diabły (Painted Devils) – Margaret Owen

Data wydania: 23 października 2024

Wydawca: Młody Book

Noc Smoka (Night of the Dragon) – Julie Kagawa

Data wydania: 25 października 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Ród Corrinów (House Corrino) – Brian Herbert, Kevin J. Anderson

Data wydania: 29 października 2024

Wydawca: Rebis

Krucze nici Mocy (Fragile Threads of Power) – V.E. Schwab

Data wydania: 29 października 2024

Wydawca: Zysk i S-ka

Włócznia rozcina wodę (The Spear Cuts Through Water) – Simon Jimenez

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Mag

Towarzystwo Ochrony Kaiju (The Kaiju Preservation Society) – John Scalzi

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Vesper



Wieczny wojownik tom I (The Eternal Champion. Phoenix in Obsidian) – Michael Moorcock

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Vesper

Wieczny wojownik tom 2 (The Dragon in the Sword) – Michael Moorcock

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Vesper

Obcy. Rzeka cierpień (Alien. River of Pain) – Christopher Golden

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Vesper

Kroniki umierającej Ziemi – Jack Vance

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Vesper

Dwa ognie (Between two Fires) – Christopher Buehman

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Mag

Ciosy zagłady (The Tusks of Extinction) – Ray Naylor

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Mag

Nieśmiertelny. Istoty światła i mroku.

Wyspa umarłych. Oko kota (This Immortal. Creatures of Light and Darkness. Isle of the Dead. Eye of Cat) – Roger Zelazny

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Mag

Smoczy mrok (Darkness of Dragons) – Tui T. Sutherland

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Mag

Star Wars Chronologia. Od czasów poprzedzających Wielką Republikę po upadek Najwyższego Porządku (Timelines) – praca zbiorowa

Data wydania: 30 października 2024

Wydawca: Olesiejuk

Wilkozacy. Krew z krwi – Rafał Dębski

Data wydania: 31 października 2024

(wznowienie)

Wydawca: Drageus

Reperkusje (Fallout) – Craig Alanson

Data wydania: 31 października 2024

Wydawca: Drageus

Czarne – Anna Kańtoch

Data wydania: październik 2024

(wznowienie)

Wydawca: Powergraph

Quest for planet X – Tessa Gratton

Data wydania: październik 2024

Wydawca: Olesiejuk

Dziewczyna w czerwieni (The Girl in Red) – Christina Henry

Data wydania: październik 2024

Wydawca: Vesper

Bagno (Gone South) – Robert McCammon

Data wydania: październik 2024

Wydawca: Vesper

Crimson Climb – Emily Kate Johnson

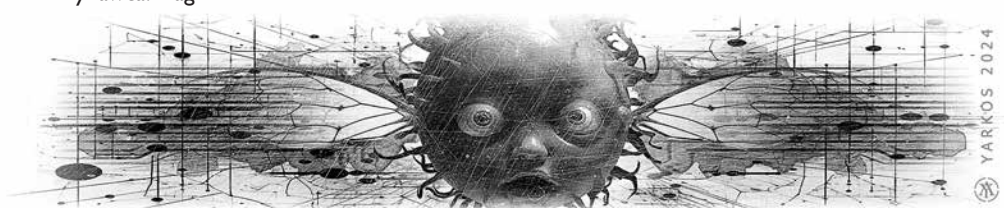
Data wydania: październik 2024

Wydawca: Olesiejuk

Łazikanty (Roverandom) – John R. R. Tolkien

Data wydania: październik 2024

Wydawca: Zysk



ARTUR ŁUKASIEWICZ

Na początek małe poklepanie się po plecach. Szacowny autor tej rubryki nawiązał współpracę z Klubem Miłośników Fantastyki „Sagitta” i ma zamiar regularnie brać udział w podcastowych rozmowach na Discordzie na tematy popkulturalne. Spotkania podcastowe odbywają się raz w miesiącu (konkretnie w pierwszy poniedziałek miesiąca), a rezultat spotkania łąduje na Spotify, jak i na y2be po mniej więcej tygodniu. Wystarczy zasubskrybować na y2be kanał „Stacja Sagitta” i oczekiwać efektów. Ostatnia, a pierwsza z moim udziałem, audycja ma numer 52, a temat rozmowy to „Co by było, gdyby nie wybuchła druga wojna światowa?”. W cyklicznych, comiesięcznych, rozmowach będziemy poruszać między innymi takie tematy, jak „Przyszłość Internetu”, „Czy paleoastronautyka i starożytni kosmici już się kończą?” oraz „Superbohaterowie PRL”. Serdecznie zapraszam do słuchania! Bardzo też zachęcam do przyłączenia się do Discorda „Sagitty”, gdyż jest to bardzo interesujący i bardzo żywy kanał, w którym dominuje fantastyka z domieszką popkultury. A teraz do roboty!

WAŻNA INFORMACJA

Miesiąc temu podałem informację, że w tym numerze pojawi się recenzja nowej adaptacji filmowej *Mistrza i Małgorzaty*. Recenzja została, a jakże, napisana – ale, z powodu objętości i ilości materiału w tym numerze, została przesunięta o miesiąc. Tak więc Messer pojawi się w Moskwie z miesięcznym poślizgiem. Zaznaczam, że ani Korowiov, ani Behemot nie mają z tym nic wspólnego.

A teraz to już rzeczywiście – do roboty...

- 3 października

Hold Your Breath / film / Disney+

Lata 30. XX wieku w Oklahomie. Młoda matka, którą dręczą wspomnienia z przeszłości, jest przekonana, że tajemnicza i złowroga istota przybywająca wraz z burzą piaskową zagraża jej rodzinie. Musi więc podjąć nadzwyczajne środki ostrożności, by nie doszło do nieszczęścia.

House of spoils / film / PrimeVideo

Ambitna szefowa kuchni otwiera swą pierwszą restaurację, którą musi stworzyć od podstaw. Dodatkowo walczy z mającym kłopoty inwestorem i własnymi wątpliwościami oraz z potężnym duchem poprzedniego właściciela posiadłości, który grozi jej sabotażem na każdym kroku.

Salem's Lot / film / HBO max

Trzecia, podobno najambitniejsza jak na razie, adaptacja bestsellera Stephena Kinga. Nakręcony w 2021 roku nowy *Salem's Lot* pierwotnie miał trafić do kin w 2022 roku, ale po dwóch latach oczekiwania na premierę zostaje udostępniony w streamingu. Pisarz Ben Mears wraca do swojego rodzinnego domu w Jerusalem's Lot w poszukiwaniu inspiracji; jednak tylko po to, by odkryć, że jego rodzinne miasto jest terroryzowane przez wampira, co zmusza go do połączenia sił z grupą przestępców, którzy właśnie w Salem szukają kryjówki.

- 4 października

Joker: Folie à deux / film / kino

No i stało się. Miałem spore wątpliwości co do części pierwszej, gdyż uważałem, że jest sporym nadużyciem nazywanie tamtego filmu filmem o Jokerze, gdyż zrywał on całkowicie

z komiksem i pokazywał postać z zupełnie innej bajki. Co nie oznacza, że był to film zły. Po prostu powinien inaczej się nazywać. Teraz doczekaliśmy się części drugiej. Krytycy, którzy widzieli film w Wenecji, byli zachwyceni. Do Joaquina Phoenixa dołącza Lady Gaga jako Harley Quinn – no, ciekawe. Będzie krwawo, będzie sąd i będzie musical. Jak to w piosence: albo będzie dobrze, albo będzie źle – a piłka jest okrągła.

Smok Diplodok / film / kino

No i nie wiem, co napisać. Komiksy Baranowskiego to kawałek mojej dziecięcej historii, którymi zaczytywałem się w „Świecie Młodych”, zanim ukazały się w osobnych wydawnictwach. I chyba jedynie z powodu sentymentu to zobaczę. Gdybym mógł wybierać – wolałbym historię *Skąd się bierze woda sodowa*, gdyż zawsze chciałem poznać dowcip o Gąsce Balbince.

It's whats inside / film / Netflix

Grupa przyjaciół spotyka się na przyjęciu przedślubnym, które przeradza się w koszmar egzystencjalny, gdy pewien dawny przyjaciel przybywa z tajemniczą walizką, w której znajduje się gra budząca długo skrywane sekrety, pragnienia i urazy. Jednak pachnie pewnym znanym mi schematem.

Platform 2 / film / Netflix

Platforma pierwsza dawała radę. Czy dwójka da radę? Nie za bardzo wiem, co może nam jeszcze ciekawego pokazać i co udowodnić? Wiem, że jednym z bohaterów części drugiej jest kobieta – i będzie chyba o czymś w rodzaju rewolucji w tym przedziwnym więzieniu. I tyle; reszta na Netflixie. Ale przyznam, że zobaczę, jeśli mi czas pozwoli.

- 10 października

Tomb Raider: Lara Croft Legend / sezon 1 / Netflix

Serial animowany. Nowa przygoda zaczyna się w momencie, kiedy ktoś kradnie z Croft Manor potężny chiński artefakt. Szukając sprawcy, Lara Croft okrąży cały świat i trafi do zapomnianych grobowców. Premiera serialu 10 października. Nie grałem, filmy widziałem i nie pamiętam, serialu też raczej nie zobaczę, ale smacznego wszystkim.

Teacup / sezon 1 / u nas prawdopodobnie SkyShowtime – data nieznana

Dwa niezidentyfikowane statki kosmiczne wylądowały w okolicach targanego problemami społecznymi miasteczka. W jednym z nich znalazł się kosmiczny zbieg zwany Stingerem. Peacock nie ujawnia żadnych szczegółów na temat tego, czym on może być. W książce *Stinger* przynosi na Ziemię szereg cudów techniki i nieskończoną zdolność do niszczenia – zagrażającą nie tylko miastu i jego mieszkańcom, ale i całemu światu.

- 11 października

Outside / film / Netflix

Film z Filipin. Rodzina próbuje uciec przed epidemią zombie, wracając do domu z dzieciństwa ojca i umacniając go, by powstrzymać „Zmarłych”. Niestety, w domu przodków jest tyle samo horroru i traumy, co poza bramami.

Terrifier 3 / film / kino

OSTRZEŻENIE: BĘDZE WULGARYZM!

Po chuj?

- 17 października

Park Jurajski: Teoria chaosu / sezon 2 / Netflix

Dalsze, kolejne i tak dalej w serialu dla dzieci... i tak dalej. Widziałeś pierwszy sezon – to oglądaj dalej. Nie widziałeś? To zobacz najpierw pierwszy sezon!

- 18 października

The Devil's Hour / sezon 2 / Prime Video

Serial na pograniczu thrillera i fantastyki. Kobieta cyklicznie budzi się o 3:33 (tak zwanej diabelskiej godzinie) i ma to związek z jakimś brutalnym przestępstwem popełnionym w okolicy. To już drugi sezon; więc kto wie, o co chodzi, to pewnie zobaczy.

Hysteria! / serial / u nas SkyShowtime – data nieustalona

Opowiada o szkolnej grupie heavymetalowej, która boryka się z problemami i składa się z wyrzutków, którzy wykorzystują nagłe zainteresowanie miasta okultyzmem, by uzyskać reputację zespołu grającego satanistyczny metal. W mieście zaś mają miejsce dziwne przypadki pachnące siłą nieczystą. Wszystko jest dobrze – aż do momentu, gdy ten dziwny ciąg wydarzeń wywołuje polowanie na czarownice, które skupia się właśnie na grupie muzycznych przyjaciół.

Smile Deluxe (inne źródło podaje nazwę Smile 2) / horror / kino

Nie widziałem części pierwszej, ale podobno druga jest o czymś innym, więc pewnie można zobaczyć bez jakiegóż większej straty – ale ja, jak niejednokrotnie pisałem, z horrorów to najbardziej lubię *Misia Uszatka* (w fińskiej wersji oczywiście!).

- 25 października

The Demon Disorder / horror / kino

O języku, ileż można... Demon ojca opanowuje jednego z trzech jego synów i teges-śmiegies między nim a resztą braci. Jakaś zemsta z za grobu w garażu. Jeśli są tacy, co lubią – proszę bardzo.

Megalopolis – szaleństwo / kino

Nie bez powodu napisałem „szaleństwo”, bo według opowieści krytyków to się kupa nie trzyma, więc albo pokochasz na zabój, albo wyjdiesz z kina. A ja raczej lubię filmy Coppoli, chociaż żadnego ostatnio nie oglądałem. Generalnie: wizja przyszłościowa Nowego Jorku w konwencji rzymskiego Cesarstwa. Z konfliktem między Cesarzem, a Burmistrzem Nowego Rzymu. Z rydwanami, Colosseum i całym tym entourage. Kupa gwiazd, kupa (na szczęście reżysera) pieniędzy i prawdopodobnie spektakularna kupa kasowa. I laureat raczej Złotych Malin niżli Oscarów. Ale premiera amerykańska jest dopiero 27 września, ja zaś piszę ten tekst tydzień wcześniej. I dopiero Box Office zdecyduje, czy warto czekać.

Venom: The Last Dance / film / kino

Sony raczej ostatnio nie ma szczęścia do Marvelowskiej franczyzy. O nieszczęsnych Moebiusie i Madame Web lepiej zapomnieć. Jakiś poziom trzyma sam Spajdek, a podobno jeszcze w tym roku pojawi się Kraven Łowca. Ale Venom jakoś dawał radę i nawet mi się podobał. W trzeciej części ziomale Venoma zaczynają go szukać – ba, nawet próbują go zabić (tak to na zwiastunie wygląda); a i sam Eddie chciałby od Venoma odpocząć. Zabawa pewnie będzie przednia – ale wszystko mi mówi, że to koniec współpracy.

BAZYLKI. TO I OWO NA FILMOWO; CZYLI: NIE FANTASTYCZNIE – ALE FANTASTYCZNIE, ŻE SĄ

- 1 października

Cassino in Ischia / prawdopodobnie Prime Video) / akcja, komedia

Nieco zapomniany aktor kina akcji Nic Cassino znalazł się w cieniu nowego pokolenia, jednak bardzo chce znów być na topie. Jedzie do Włoch, gdzie przekonuje ekscentrycznego (choć pechowego) reżysera do produkcji nowego filmu akcji, który zrewolucjonizuje gatunek. Jednak, niestety, nic nie idzie tak, jak powinno, a kłopoty i nieoczekiwane zwroty akcji o mało nie rujną go do reszty. Zwiastun wygląda zabawnie; ale jak będzie naprawdę – możemy się przekonać sami.

Treasure Trackers (na razie nie wiadomo)

Leah, Tessa i Marshy – trójka niedopasowanych uczniów gimnazjum – łączą siły, aby odnaleźć mityczny skarb swego małego miasteczka. Wkrótce odkrywają, że złoto zostało przeklęte przez wiedźmę i zawiera złego ducha. Teraz trójka musi znaleźć skarb i pokonać kłatwę, zanim zrobi to rywalizująca z nimi grupa nastolatków i uwolni złego ducha w noc Halloween. Trochę pachnie współczesną wersją *Goonies* – ale ja lubię takie dziecięco-awanturnicze kino i myślę, że znajdzie się kilka podobnych osób.



Kadr z filmu *Treasure Trackers* reż. Drew Garcia, Nathan Garcia, USA 2024

- 2 października

Where's Wanda? / sezon I / Apple TV

Na dość specyficznym, przypominającym okrąg, osiedlu ginie siedemnastolatka, rzeczona Wanda. Zdesperowani rodzice, skoro policja nie znajduje śladu, postanawiają na własną rękę znaleźć córkę. Z racji specyfiki osiedla podejrzewają, że dziewczyna jest w którymś z domostw w okolicy. Dzięki swojemu synowi, który uwielbia nowinki techniczne, zakupują specjalistyczne urządzenia monitorujące i podsłuchowe, a potem, udając pracowników firmy elektrycznej, montują je u sąsiadów. I tu okazuje się, że sąsiedzi mają całą masę nader interesujących i wymagających ukrycia tajemnic – a nikt nie jest tym, za kogo się podaje.

Last Days of the Space Age / sezon I / Disney+

W Perth w Australii Zachodniej ma zostać zorganizowany Światowy Konkurs Piękności, jednocześnie tuż za miastem za chwilę rozbije się spadająca z nieba stacja kosmiczna Skylab, zaś w życiu trzech rodzin mieszkających w tej okolicy dojdzie do bardzo istotnych zmian.

- 6 października

The Franchise / sezon I / MAX

Serial rozgrywa się za kulisami w świecie filmów o superbohaterach. A konkretnie, podążamy za ekipą zaangażowaną w „niekochaną” odsłonę serialu w stylu uniwersum Marvela lub DC, który trzeba za wszelką cenę wypromować. Zwiastun wygląda zabawnie, więc sprawdzimy.

- 9 października

La Máquina / sezon I / Disney+

Serial skupia się na bokserze Estebanie „La Máquina” Osunie, który po druzgocącej porażce znajduje się w trudnym momencie swojej kariery. Jego menedżer i najlepszy przyjaciel Andy Lujan jest jednak zdeterminowany, aby pomóc mu wrócić na szczyt. Stawką rewanżu okazuje się jednak życie albo śmierć.

- 10 października

Citadel: Diana / sezon I / PrimeVideo

Spin-off takiego sobie serialu szpiegowskiego. Osiem lat temu niezależna globalna agencja szpiegowska Citadel została zniszczona przez potężny i wrogi syndykat Manticore. Od tamtej pory Diana Cavalieri, tajna agentka Cytadeli, działa samotnie – uwięziona za liniami wroga jako szpieg w Manticore. Dla mnie wrzuszenie ramion, ale jeśli ktoś chce... Sześć odcinków.

- 11 października

Sprostowanie / sezon I / Apple TV

Historia Catherine Ravenscroft, odnoszącej sukcesy i cieszącej się szacunkiem dziennikarki telewizyjnej, która ujawnia różnego rodzaju przekręty w biznesie. Kiedy do jej rąk trafia powieść, napisana przez pewnego wdowca – bohaterka z przerażeniem odkrywa, że jest kluczową postacią w tej opowieści ujawniającej jej najbardziej skrywany, mroczny sekret. Sekret, co do którego była pewna, że należy tylko do niej. Poza tajemniczym zwiastunem, z którego nic nie wynika, mamy jeszcze kilku interesujących aktorów i spore nadzieje na to, że Apple jak zwykle nie zawiedzie.

Kulej. Dwie strony medalu / film / kino

Z informacji kularowych – podobno jedna z najciekawszych polskich propozycji filmowych tej jesieni. W chwili, kiedy to piszę podobno jeden z możliwych laureatów Festiwalu Filmowego w Gdyni. Kiedy się to ukaże – będzie już wiadomo. Podobno mocna i fajna gatunkowa rzecz o życiu, blaskach i cieniach bokerskiej kariery Jerzego Kuleja; ale także jego żony i ich wzajemnych relacji. Pamiętajmy jednak, że to tylko film. Życie życiem, a kino ma swoje prawa – więc pewnie będą uproszczenia, nieprawdy i symboliczne ujęcie wydarzeń, które faktycznie miały miejsce lub mogły się wydarzyć. Ze zwiastuna wynika, że mistrz miał niezłe pokręcone życie.

- 17 października

Brothers / film / Prime Video

Film opowiada historię zresocjalizowanego przestępcy (Josh Brolin), którego próba powrotu na prostą zostaje udaremniiona, gdy spotyka się ze swoim nie zrównoważonym psychicznie bratem bliźniakiem (Peter Dinklage). Akcja toczy się podczas podróży przez cały kraj, w celu wykonania skoku życia. Unikając kul, prawa i apodyktycznej matki po drodze – muszą naprawić zerwane więzi rodzinne (zanim nie pozabijają się nawzajem).

- 18 października

Flight Risk / film / kino

Przez zaśnieżone krajobrazy Alaski pilot transportuje na rozprawę agentkę FBI, towarzyszącą ważnemu świadkowi w procesie przeciwko mafii. Napięcie rośnie z każdą chwilą, ponieważ nie wszyscy na pokładzie są tymi, za kogo się podają. Uwaga: nie oglądać zwiastuna, gdyż (mam takie wrażenie) zdradza zbyt dużo. No, chyba że jeszcze się kilka twistów pojawi. Ale ostrzegąłem!

The Apprentice / kino / film

Opowieść o tym, jak młody Donald Trump rozpoczął swoją działalność w branży nieruchomości (w latach 70. i 80. XX wieku) w Nowym Jorku – korzystając z pomocy niesławnego prawnika Roya Cohna. Może być ciekawe!

Wrooklin Zoo / film / kino

Osiemnastoletni Kosa jest najlepszym skejterem we Wrocławiu. Ma piękną dziewczynę, świetnych kumpli, uwielbianego dziadka (Jan Frycz) i jasny plan na przyszłość. Chce wygrać prestiżowe deskorolkowe zawody, których stawką są duże pieniądze i wyjazd do Los Angeles. Wszystko zmienia się diametralnie, gdy w czasie beztróskich wakacji Kosa poznaje Zorę – magnetyczną romską dziewczynę, wraz z którą w życie chłopaka wkracza magia i namiętne uczucie, jakiego nigdy dotąd nie zaznał. Wkrótce, by zawalczyć o swą miłość, młodzi zakochani będą musieli stawić czoła starej rodzinnej tradycji, społecznym zakazom i uprzedzeniom oraz zaślepionym nienawiścią bandytom. Wspólnie zrobią wszystko, by oszukać przeznaczenie – choć cena ich wyborów może być naprawdę wysoka.

- 25 października

U Pana Boga w Królowym Moście / film / kino

Czwarta odsłona opowieści o zaradnym proboszczu w Królowym Moście. Najnowsza część odnosi się do bieżącej sytuacji politycznej i społecznej. W podziemiach kościoła studentka archeologii odnajduje królewski dokument – nadający, za zasługi w walce ze Szwedami, księciu Butrymowiczowi prawo do utworzenia suwerennego księstwa na terenach wokół miejscowości.

Opisy za: *Serialowa, Metacritic, Filmweb, Kinoinfo, Mediakrytyk, materiały prasowe dystrybutorów oraz inwencja własna.*

LECH BĄDKOWSKI ZNÓW ZASIADŁ W SWOIM FOTELU...

31 sierpnia, w ramach rocznicowych uroczystości, na gdańskim Starym Mieście odsłonięto pomnik Lecha Bądkowskiego – żołnierza, pisarza, opozycjonisty, propagatora idei samorządności, współzałożyciela Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, sygnatariusza Porozumień Sierpniowych... Nie tylko Kaszubom i fantantom zasłużył się on również przetłumaczeniem na literacką polszczyznę magicznego arcydzieła Aleksandra Majkowskiego *Życie i przygody Remusa*.

jpp

WENECKIE FANTASTYCZNOŚCI

Zakończył się tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Wenecji. Głośno o nim było we wszystkich mediach – więc my skupimy się zaledwie na kilku akcentach. Otworzyła go pozakonkursowa projekcja nowego *Soku z żuka* Tima Burtona. Sigourney Weaver uhonorowano Złotym Lwem za całokształt osiągnięć twórczych. W ramach festiwalu zaprezentowana została także inna kontynuacja – *Joker: Folie à deux* Todda Phillipsa.

jpp



TEN CHARAKTERYSTYCZNY GŁOS UMILKŁ NA ZAWSZE...

9 września 2024 roku zmarł James Earl Jones (urodzony 17 stycznia w roku 1931) – amerykański aktor teatralny, filmowy i dubbingowy. Jego ojciec, Robert Earl Jones, również był aktorem. James zaczął swą karierę na Broadwayu – znakomitymi rolami w dramatach Szekspira. W kinie nie unikał fantastyki: *Doktor Strangelove*, *Spotkanie z UFO*, *Egzorcysta II*, *Conan Barbarzyńca*, *Allan Quatermain* i zaginione miasto złota, *Człowiek-meteor* (z interesującego nas gatunku dorzucić by tu można gościnnie występy w serialach telewizyjnych). Kto zobaczył go w *Conanie Barbarzyńcy* (Thulsa Doom) czy *Księżcu w Nowym Jorku* (król Jaffe Joffer) – już go nie zapomni. Ale natychmiast rozpoznawalny był także jego niski głos (Darth Vader w *Gwiezdnych wojnach*, Mufasa w *Królu Lwie!*) – używał go więc często też jako narrator. James Earl Jones był drugim (po Sidneyu Poitier) czarnoskórym aktorem nominowanym do Oscara; statuetkę w końcu otrzymał za całokształt twórczości (w roku 2011). Laureat także wielu innych nagród filmowych.



jpp



POŻEGNALIŚMY PANIĄ MCGONAGALL

27 września w Londynie w wieku 89 lat (do 90 zabrakło jej 3 miesiące) zmarła Margaret „Maggie” Natalie Smith – brytyjska aktorka filmowa i teatralna. W swej przebogatej karierze dwukrotnie otrzymywała Oscara (raz dla najlepszej aktorki, drugi raz za rolę drugoplanową). Widzowie fantastyki zapamiętają ją jednak głównie jako Minervę McGonagall – nauczycielkę z Hogwarthu, choć pojawiła się także w *Hooku*, jako dorosła Wendy.

grzeszcz

(SŁYNNNE!) IMIĘ + NAZWISKO = KŁOPOT

Aktor od dekad znany jako Michael Keaton postanowił, od następnego filmu, wrócić oficjalnie do swego rzeczywistego nazwiska. W początkach swej aktorskiej kariery nie mógł go używać, gdyż naprawdę nazywa się... Michael Douglas. Nazwisko Keaton wybrał ponoć z książki telefonicznej (bynajmniej nie planował „podłączać się” z kolei do legendarnego Bustera Keatona!). Ta historia nasuwa mi podobne „przekleństwo” innego aktora, akurat z nieco dawniejszych czasów: Stewart Granger (grał m.in. Old Surehanda w ekranizacjach opowieści o Winnetou) – tak naprawdę nazywał się... James Stewart.

jpp

RATMAN 30-LATKIEM!

Satyryczny cykl komiksów o Ratmanie, autorstwa Tomasza Niewiadomskiego, skończył już 30 lat. Wobec powyższego jego aktualny wydawca, Bartosz Kurc, wystąpił z pomysłem i sympatyczną inicjatywą: poprosił trzydziestkę autorów komiksowych z całej Polski, by wymyślili oni i narysowali jednoplanezowe epizody komiksowe z kolejnych urodzin Ratmana (naszemu RedNaczowi przypadły dziewiętnaste) – on zaś wyda komiksowy tomik z urodzinową antologią. Akcja trzymana była z najściślejszej tajemnicy (i udało się ją zachować!). Premiera publikacji odbyła się, ku wielkiemu zaskoczeniu autora, podczas oficjalnych urodzin Ratmana na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Komiksów i Gier w Łodzi.

red.



RATMAN DZIEWIĘTNASTE URODZINY INSPIRACJA: BARTOSZ KURC
 I TEKST I RYSUNKI: JAN PŁATA-PRZECHLEWSKI

XXX LAT KKK – POWRÓT JUBILEUSZOWEJ WYSTAWY

Obejmuje ten sam zestaw grafik, co jej wcześniejsza edycja (opisywana w „Informatorze” #401). Tym razem też Kraków – ale Nowa Huta (CENTRUM B7; os. Centrum B, bl. 7, wejście od Al. Przyjaźni). Wernisaż i afterparty 27 września o 19:00. Wystawa w Nowej Hucie będzie czynna do 9 listopada 2024 r.

wg: Krakowski Klub Komiksu

POMORSKI WAMPIR W POMORSKIM KOŚCIELE?

Pod posadzką kościoła w Pączewie archeolodzy odkryli nietypowy szkielet. Przy jego szyi został mianowicie zakopany również sierp. Ewidentnie wskazuje to tzw. pochówek antywampiryczny: próbujący powstać nieboszczyk – zostałby, dzięki temuż sierpowi, skutecznie pozbawiony głowy...

jpp

GŁUPOTA NIE ZNA GRANIC (REGIONALNYCH)

Część mieszkańców Bierunia rozpoczęła swoistą „krucjatę” przeciwko... utopcom – czyli postaciom ze śląskich legend zdobiącym m.in. miejską fontannę. Przypomina się tu historia z Kaszub (też swego czasu wspomniana w niusach) o „ideowej” inicjatywie usunięcia figur postaci z pomorskich baśni... Z uznaniem odnotowujemy, iż od obecnej akcji stanowczo odcięła się tamtejsza parafia rzymskokatolicka – wydając oficjalne oświadczenie, by nie mylić mitów i legend z autentyczną wiarą chrześcijańską!



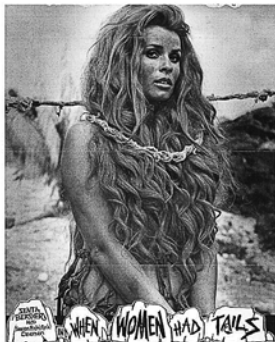
jpp



AUTOSTOPEM PRZEZ GALAKTYKĘ

Prezentujemy slajd z najnowszej aktualizacji bestsellerowego przewodnika *Autostopem przez Galaktykę*. Fragment poświęcony Ziemi napisał Ford Perfect.

Czasy przedhistoryczne;
epoka jaskiniowa:
Kiedy kobiety miały ogony



Rok 2024;
Europa:
Kiedy kobiety miały penisy



KRZYSZTOF DĄBROWSKI

Na łowach

Grupa szaraków opuściła latający talerz i ruszyła na łowy.
 Ludzka osada była dziwnie opustoszała, choć wcześniej wydawało im się, że tętni życiem.
 — Kiedy byłem dzieciakiem, jakieś piętnaście wieków temu... — przywódca grupy nagle urwał, widząc przed sobą człowieka, który też zrobił się szary na twarzy.
 Oczy Ziemianina powiększyły się i, przeraźliwie krzyżąc, zaczął uciekać.
 — Hej, wyluzuj — krzyknął kosmita. — My tylko wytniemy do badań organy kilku waszym osobnikom i już sobie lecimy.
 Niestety, człowiek nie zawrócił i nie zaoferował współpracy.
 — Oni się chyba boją, bo robimy to bez zniczulenia — wtrącił jego zastępca.
 — A co ja poradzę, że nasza służba zdrowia też jest do dupy? ■

Nie ma to, jak mieć wypadek na Ziemi

Latający talerz rozbił się na polu, w pobliżu rzadko uczęszczanej drogi.
 Skołowani kosmici wysiedli z pojazdu.
 — To jaki tu mają numer alarmowy?
 — 112.
 — Mamy ziemski komunikator?
 — Niestety...
 Traf chciał, że – widząc słup dymu – zatrzymał się przejeżdżający akurat kierowca tira, ale gdy tylko ujrzał kosmitów, uciekł z krzykiem i czym prędzej odjechał.
 — Nie rozumiem — jeden z kosmitów podrapał się po głowie — tyle mają golizny w tym swoim internecie, a jak nas na gólosa zobaczył, to uciekł z krzykiem.
 — Wiesz co, chyba lepiej pójdźmy na piechotę do najbliższego sklepu i stamtąd pomoc weźmiemy. No i obiecałem mojej prastarej, że kupię cebulkę, kabanoska i kilka ziemniaczków. ■

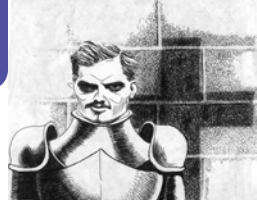
Negocjacje

Kapela Maltodekstrynian skończyła stroić instrumenty.
 Pozostałe rasy kosmitów nie zwracały na nich uwagi – wszyscy skupieni byli na rozmowach.
 Wokalista zagulgotał trąbko-gardzielą i zapowiedział pierwszy utwór:
 — Tę piosenkę dedykuję wszystkim glutofakom z galaktyki N'Ossa.
 Poza przypominającymi smarknięciami odgłosami wydanymi przez kilku glutofaków – nikt więcej na tę dedykację nie zareagował.
 — Ekipa Y'hłaga wpadła do czarnej dziury, truti tuti tuu! Bo im ją przesłoniły mgławice i rozrzedzonych gazów chmury, tatitu tutu tuu!
 W tak niesprzyjających powadze sytuacji warunkach Khaelianin negocjował z reprezentantem Ziemi:
 — Jeśli mamy zostawić waszą planetę w spokoju, to musicie nam dać pięć kontenerów tych waszych cudownych żelków o smaku malinowym ■



YARLOS 2024

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)



KORRESPONDENCJA 154

SMĘCENIA JUBILATA

Wielokrotnie deklarowałem już na tych łamach swój brak entuzjazmu dla wszelkich przejawów tzw. postępu. Wynika on z mojego braku wiary, że towarzyszące mu zjawiska są etycznie przynajmniej obojętne. I o ile jeszcze rozwój technologii przynosi ludzkości jakieś wymierne korzyści (jeśli obracają się one przeciw człowiekowi, to dlatego, że ludzka natura jest ułonna) – o tyle wszelkie próby wymodelowania na nowo coraz bardziej inkluzywnych relacji międzyludzkich i przeszczepienia ich na płaszczyznę prawa oraz innych urządzeń społecznych kończą się nowymi wcieleniami totalitaryzmu (im więcej włączania, tym coraz więcej grup trzeba wykluczać, by afirmowane mniejszości mogły się czuć komfortowo). Obserwując to, co się aktualnie wyprawia na styku państwo-obywatel, bardzo trudno zachowywać optymizm. Siły nadzoru i kontroli, wyposażone w coraz potężniejsze narzędzia inwigilacji (wystarczy wyrazić słowo krytyki wobec władz w *social mediach*, by wyłądownąć w ciupie), nie podlegają żadnym ograniczeniom, wkroczyliśmy bowiem w epokę demokracji walczącej i żadne prawa nie będą chronić tych, którzy na to nie zasługują.

Jako fan w słusznym już wieku (minęło właśnie 35 lat, od kiedy dałem się zapisać do GKF), immunizowany na marksistowskie rozwiązania za sprawą własnych przeżyć oraz dzięki odpowiednim lekturom, które aplikowałem sobie jeszcze za komuny, ze zdziwieniem stwierdzam, że stają się one coraz bardziej aktualne (nie wiem jeszcze, czy historia powtarza się farsą, ale do śmiechu mi raczej nie jest). W każdym razie repetowanie Zajdla czy

Wnuka-Lipińskiego to całkiem dobry pomysł na nadchodzące czasy, a praktykowanie kotalangu może się okazać wręcz koniecznością. Żeby zaś ze szczętem się w tej współczesności nie zagubić, proponuję wszystkim poganianym przez Ducha Czasu (polecam znakomitą piosenkę Jacka Kaczmarskiego pod tym samym tytułem), by się na chwilę zatrzymali, cofnęli, złapali szerszą perspektywę i zorientowali, gdzie się aktualnie znajdują.

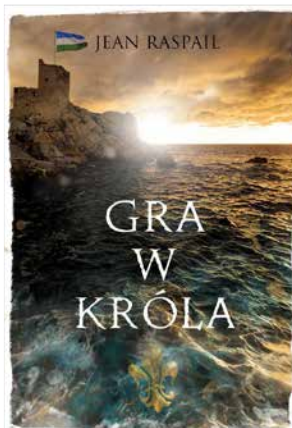
Jedną z metod na taki reset jest lektura książek, które zmieniają perspektywę odbioru, zadając tendencyjne (często irytujące) pytania odciągające uwagę od młócki codzienności. Zbigniew Herbert napominał: *Powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy / bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz (Przesłanie Pana Cogito)*. Gdzie dziś znajdować te stare zaklęcia ludzkości? Ja wybieram dobrą klasyczną fantastykę (baśni i legend jest tam pod dostatkiem), np. Tolkiena (miałem sobie latem odświeżyć *Władcę Pierścieni*, ale ostatecznie sięgnąłem po *Silmarillion* i – choć brak mi czasu na długie lekturowe sety – każda przeczytana strona jest dla mnie ucztą), ale przecież nie tylko proza fantastyczna i poezja przechowują nieśmiertelne prawdy. Wszelka twórczość, która idzie wbrew trendom współczesności, może nieść ze sobą doświadczenie odkrywania prawdziwego skarbu.

Miałem to szczęście, że swego czasu polecono mi lekturę *Pierścienia Rybaka Jeana Raspaila* – zakochałem się wówczas nie tylko w tej powieści, ale i w całej twórczości Francuza. Kolejnym powodem do radości jest fakt, że w Polsce stale się ukazują tłumaczenia niewydanych wcześniej jego książek

i – choć od śmierci pisarza minęły już cztery lata – możemy co jakiś czas świętować publikację kolejnego nowego (dla nas) tytułu. Jedną z ostatnich takich perełek jest **Gra w króla** (oryginalnie wydana w 1976 roku). Powieść pełna jest motywów oraz postaci, które są znane czytelnikom z innych książek (paradoks polega na tym, że u nas ukazały się one wcześniej, znamy je zatem lepiej niż sam autor w momencie tworzenia tej historii). Głównym wątkiem jest zaś często powracająca w jego prozie tęsknota za światem nieprzemijających wartości symbolizowanych przez monarchię. Narratorem i współbohaterem powieści, utrzymanej w formie nieuporządkowanego pamiętnika, jest Jan Maria Gislet Pénét, mieszkający w wymyślonym (bo nie znalazłem jego nazwy w żadnych geograficznych źródłach) miasteczku Saint-Just-en-Ponant nad Kanałem La Manche. To zresztą stała cecha prozy Raspaila: pisać o miejscach nieistniejących tak przekonująco i szczegółowo, by czytelnik bezwiednie zaczął szukać ich na mapach i po przewodnikach. Charakterystycznym założeniem tej portowej miściny jest wznosząca się nad urwiskiem twierdza, która w opowiadanej historii pełni rolę zamku – rezydencji Antoine’a IV króla Patagonii. To właśnie jego losy są zasadniczym wątkiem fabuły i rekonstrukcja jego życiorysu wydaje się jednym z głównych celów zaproponowanej czytelnikom przez autora gry w króla.

Nie ma się jednak co obawiać, bo – chociaż opowieść jest achronologiczna (narrator w kilku miejscach zrzuca niedoskonałości własnej prozy na karb braku doświadczenia i talentu pisarskiego, jest bowiem tylko zwykłym

nauczycielem historii w bardzo prowincjonalnej szkole) – to fragmenty dają się dosyć łatwo do siebie dopasować. Rzecz jednak w tym, by te drzewa nie przesłoniły nam lasu; matecznik tej historii stanowi bowiem przekonanie, że wyobrażenia i marzenia są fundamentem prawdziwie pełnego i pięknego życia. Dla Raspaila (który ogłosił się przecież konsulem generalnym Królestwa Araukanii i Patagonii, a sztandar tej monarchii spowijał jego trumnę) wymarzoną ziemią była właśnie Patagonia. Na kartach *Gry w króla* pojawia się ona na różne sposoby: jest główną areną historii opowiadanych Janowi Marii przez Antoine’a IV; przedmiotem relacji z podróży odbywanych przez władcę do swojego dominium, a przekazywanych w listach do swego młodego przyjaciela (do-



piero po wielu latach okaże się, że powstały one nie na pokładzie statku okrążającego Przylądek Horn, a w małym hoteliku letniskowej miściny, gdzie Antoine spędzał swe jesienne urlopy); pod postacią fok odwiedzających wody pod twierdzą Saint-Just, w których monarcha rozpoznaje dusze swoich poddanych wracających po śmierci do jego dziedziny; na kreślonych (w przestrzeni fizycznej i niematerialnej) mapach królestwa, a także pośród

rozdawanych żywym i wyimaginowanym poddanym królewskich przywilejów czy dworskich funkcji. To jest drugi aspekt gry – traktować nawet fantasmagoryczną monarchię z pełną powagą i nie cofać się wobec nieprzystających do niej realiów. Dlatego jednym z bardziej brawurowych przedsięwzięć Antoine’a IV, w których uczestniczył Jan Maria Pénét, było sprowadzenie do królestwa Boga, bo bez Boga królestwo nie może osiągnąć swojej pełni.

Ostatnim zaś z elementów tytułowej gry jest przekazanie dziedzictwa. Władcy Araukanii i Patagonii umierają bezdzietnie, żyją bowiem niemal pustelniczo i nawet jeśli miesają romanse, to są one bezowocne. Wcześniej czy później okazuje się, że królewskie przymioty nie zapewniają bezpiecznej przyszłości, a pielęgnowanie własnego marzenia jest bardzo kosztowne. Pozostaje więc samotność, wymyślony dwór oraz obserwacja, czy wśród kręcących się po miasteczku malców nie spotka się takiego, który wykaże się większą niż inni dozą wyobraźni i któremu starczy odwagi, by zmierzyć się ze snem o królestwie. W ten sposób Antoine IV złowił Jana Marię Péneta, a ten rozpoczął grę z kolejnym swoim uczniem (dwie poprzednie kandydatury okazały się fałszywe), który w swoim wypracowaniu nad podziw udatnie podsumował jego doświadczenia.

Niezmiennie polecam lekturę Raspaila, bo to znakomita odtrutka na bylejąkość współczesnego życia. Niepohamowana fantazja, podparta niezwykle erudycją i podróżniczym doświadczeniem, pozwala na bazie wątych faktów tworzyć pisarzowi śmiało, rozbudowane wizje; siłą własnych przekonań, a jednocześnie dystans nie tylko do antagonistów, ale także protagonistów fabuły nie pozwala jego prozie stoczyć się w odmętę fanatyzmu; prawdziwie ułańskie poczucie humoru, przejawiające się w skłonności do szarżowania, zapobiega zaś przymuszaniu. Bohaterowie Gry w *króla* nie są wolni od wad (nawet księża grzeszą nie tylko cielesnie, ale i brakiem wiary; jedne z najbardziej przejmujących zdań powieści brzmią: *Moi rodzice nie byli praktykującymi katolikami. Nie wiem, kiedy oddalili się od Kościoła. Pewnie wtedy, gdy Kościół oddalił się od Boga, przybierając ludzkie oblicze.*), a świat przedstawiony na tyle idylliczny, by porzucić dla niego własną egzystencję. To jest główna różnica między Śródziemniem a Francją z kart

powieści Raspaila. O ile dzieła Tolkiena są pełne cudowności i sam świat przedstawiony może być obiektem jakichś eskapistycznych uczuć, to w książkach Francuza obserwujemy dokonania postaci, które wybierają drogę słowania się z zastaną rzeczywistością. Im także można by zarzucić eskapizm, lecz nie tęsknią oni do jakichś fantasmagorycznych krain, ale siłą własnej wyobraźni pragną przekształcać te, w którym przyszło im żyć (a dokonać tego mogą tylko osoby o wybitnych walorach umysłu, bo – jak mawiał Tolkien – im silniejszy intelekt, tym doskonalsze jest w stanie snuć fantazje). Na tym polega właśnie gra, którą z odbiorcą swoich dzieł podejmuje twórca: Jeśli podoba się Tobie to, o czym czytasz – czemu sam nie spróbujesz? Wystarczy odrobina wyobraźni i marzenie, by odmienić świat, w którym żyjesz. Ta droga zaczyna się od Twojej decyzji. No jak? Rzucisz kostką?

Na zakończenie drobna uwaga do tłumaczenia. Choć nie znam francuskiego i nie widziałem na oczy oryginału powieści, mam przekonanie graniczące z pewnością, że tłumaczka Beata Biały przeholowała, nazywając kawaleryjską formację Patagonii Husarzami Magellana. Bardzo łatwo jest pomylić naszego ciężkozbrojnego husarza z lekkozbrojnymi jeźdźcami, których – od charakterystycznych węgierskich strojów – nazywało się huzarami. Różnica była taka, że husarze jeździli w zbrojach i od czasu do czasu przymocowywali do nich skrzydła; stąd np. po angielsku nazywano ich *winged hussars* – w odróżnieniu od huzarów (*hussars*), którzy nosili dolmany i mentyki. Naprawdę byłbym szczerze wzruszony, gdyby Raspail raczył swą wymyśloną elitarną formację nazwać tak, jak najlepszą w dziejach świata ciężką jazdę – ale obstawiam raczej pochopność tłumaczki ■

Wasz wielkokacki korespondent

KAROL GINTER

NIEPOTRZEBNA KONTYNUACJA

Joe Haldeman

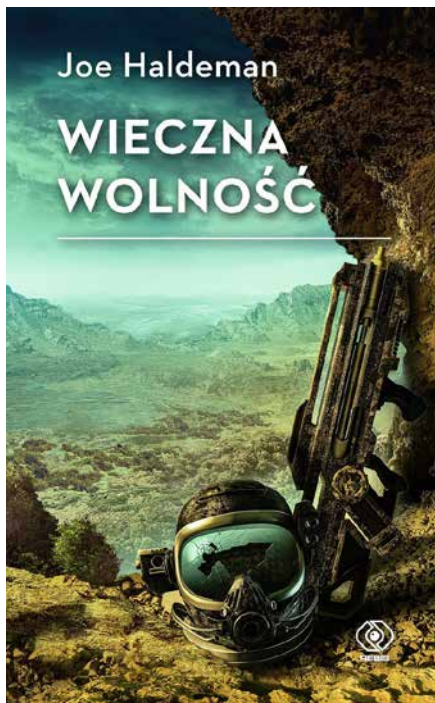
Wieczna wolność

Weterani wojny z Taurańczykami, którzy chcieli zachować indywidualność, mieszają na planecie Middle Finger. Panują tam niezwykle surowe warunki. Długie zimy z bardzo niskimi temperaturami. Flora i fauna niezwykle ubogie. Ich życie to nieustanna walka z przeciwnościami. Nie wolno im opuszczać planety bez zgody klonów. Surowce, produkty i technologie są reglamentowane przez klony. Los weteranów przypomina los wielu skazańców z dziejów ludzkości. Część weteranów mówi wręcz, że umieszczono ich w rezerwacie.

Niezadowolone wśród weteranów narasta. Jednymi z najbardziej sfrustrowanych są William Mandella i jego żona Marygay. Przedstawiają grupie zaufanych weteranów pomysł opuszczenia planety. Planują podróż kosmiczną tak długą, że ze względu na dylatację czasu powrócą za kilkadziesiąt tysięcy lat. Niestety, choć plan miał być tajemnicą – klony się o nim dowiadują. Okazuje się, że zakres wolności weteranów jest jeszcze mniejszy niż myśleli. Są nieustannie inwigilowani i podsłuchiwani. Czy mimo przeszkód uda im się uciec z zesłania i odzyskać wolność?

Powieść jest kontynuacją *Wiecznej wojny*. Spodziewałem się, że tempo akcji nie będzie porywające, ale autor wykazał się daleko idącymi aspiracjami w tej materii. Owszem, ukazał problem alienacji weteranów i dążenie społeczeństwa do izolowania potencjalnie niebezpiecznych jednostek. Jednak mógłby to zrobić w jakiś ciekawszy sposób.

Tym razem to wcale nie nuda jest największą wadą powieści. Fabuła zmierza w tak dziwnym kierunku, że zastanawiałem się, jak autor z tego wybrnie. Sposób, w jaki to zrobił, uczynił książkę



kompletnie surrealistyczną. To było zakwestionowanie nie tylko sensu tej części, ale nawet pierwszej powieści z cyklu. Ta książka nigdy nie powinna być powstania! A przynajmniej nie powinienem być po nią nigdy sięgać. Nie dość, że straciłem czas, to jeszcze zwątpiłem w sens *Wiecznej wojny*. Pomysł na zakończenie jest tak absurdalny, że wielokrotnie pobił na głowę tamtą powieść. Gdyby to był film Monty Pythona, gdyby abstrakcyjny humor wylewał się z kart powieści – może byłbym w stanie to zaakceptować. A tak... wciąż nie dowierzam, że to przeczytałem. Czy uda mi się to zapamiętać? ■

karolginter.pl

[tytuł od redakcji INFO]



rys. Piotr Dziewanowski (Kalmar)

KALMAR

MICHAŁ BLEJA

DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ

Zanim przejdę do właściwej recenzji – garść osobistych wynurzeń, które zapewne nikogo nie interesują. Otóż mniej więcej dwie dekady temu postanowiłem podjąć studia filozoficzne. Studia te, owszem, ukończyłem; jednak, gdy tylko przyszło mi się zmierzyć z rynkiem pracy, zacząłem się zastanawiać: po co? Właściwie jedyną realną korzyścią było uniknięcie szaczonego obowiązku służby wojskowej. Zdobyta na studiach wiedza jawiła się jako totalnie bezużyteczna. Nawet dziewczyn nie dało się na nią podrywać.

Te swoje studia doceniać zacząłem dopiero w okolicach trzydziestki, kiedy w moje życie z pełną mocą wjechały książki Dukaja. Oczywiście, że zachłysnąłem się brawurą i rozmachem *Innych pieśni* czy *Czarnych oceanów*. Oczywiście, że spodobały mi się językowe eksperymenty *Perfekcyjnej niedoskonałości*. Jednak tym, co sprawiło, że Dukaj stał się moim bohaterem, było literackie zastosowanie konceptów, o których uczyłem się na studiach. Gdybym nie miał filozoficznych podstaw – Dukaj (jestem o tym przekonany) wydawałby mi się obcy i niezrozumiały. Tak jak wielu ludziom, którzy nie są ode mnie ani mniej inteligentni, ani mniej czytani.

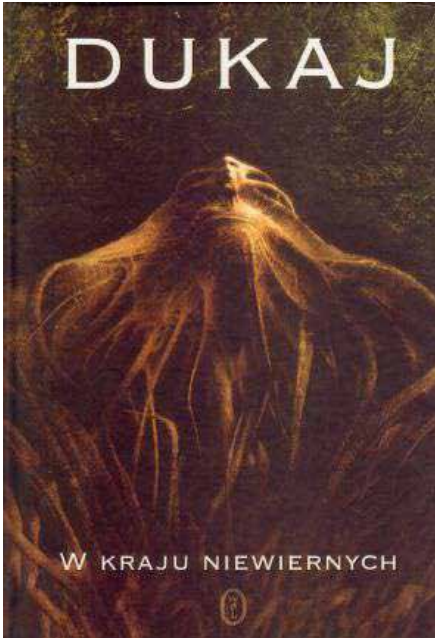
Jak wskazuje tytuł – *W kraju niewiernych* – tematem przewodnim zbioru jest religia. Niektóre z zawartych w nim tekstów dotyczą religii bezpośrednio i dosłownie (jak choćby *Ziemia Jezusa Chrystusa* czy *Katedra*), inne (jak *Ruch Generała* czy *Irrehaare*) mogą, ale wcale nie muszą, być w ten sposób odczytywane. Nie jestem pewien, czy próba zastosowania klucza tematycznego przysłużyła się książce. Moim zdaniem stała się ona przez to mocno nierówna.

W kraju niewiernych otwiera jeden z moich ulubionych tekstów Dukaja, czyli *Ruch Generała*. Mamy tu do czynienia z czystej wody transhumanizmem, który objawił się na wiele lat, zanim ktokolwiek o tym pojęciu usłyszał. *Ruch Generała* to fantasy, które jednak daleko

wykracza poza konwencję. Tytułowy generał – Rajmund Żarny – to bohater, który znajduje się na dziewięćdziesiątym dziewiątym poziomie rozwoju, podczas gdy wszyscy wokół, nawet jednostki wybitne, z trudem sięgają myślą dziesiątego. Ma ponad 800 lat i dawno przestał się starzeć. Jego ciało zostało poddane licznym, magicznym modyfikacjom, wskutek czego nikt nie ma pojęcia, co właściwie Żarny potrafi, ale wszyscy panicznie się go boją. W świecie tym magia pozwala na podróże kosmiczne, niższe warstwy społeczne z lubością oglądają transmisje bitew, a zjawiska nadprzyrodzone zostały zbadane i opisane tak dogłębnie, że skojarzenie z fizyką kwantową samo się nasuwa. *Ruch Generała* doskonale się czyta – co, jeśli chodzi o prozę Dukaja, wcale nie jest oczywiste. Szczerze mówiąc trochę mi smutno, że Żarny nie stał się bohaterem pełnometrażowej powieści, albo wręcz cyklu. Z drugiej strony – Dukaj to taki twórca, z którego nowe światy wyrastają w absurdalnym tempie. Może dobrze, że nigdy nie uczył się jednego na dłużej.

Otwarcie tomu *Ruchem Generała* ma plusy i minusy. Plus jest taki, że po pierwszym tekście mamy ochotę na więcej. Minus – że poprzeczka została zawieszona cholernie wysoko. Moim zdaniem żaden z kolejnych utworów do niej nie doskoczył. Co nie znaczy, że nie ma w nich złota.

Złoto kryje się chociażby w *Ziemi Jezusa Chrystusa*. Na pierwszy rzut oka nic



nowego – ludzkość znajduje sposób na wizytowanie alternatywnych rzeczywistości i eksploruje je. Liczba alternatyw jest nieskończona: w jednej stalinowski Związek Radziecki przescignął Stany Zjednoczone po drugiej wojnie światowej, w innej wojnę wygrali Niemcy. Bohaterowie opowiadania trafiają jednak na taką wersję, którą wymyślić mógł tylko Dukaj – czyli tytułową Ziemię Jezusa Chrystusa. W tym świecie Chrystus nie umarł, tylko zgodnie z biblijnymi przepowiedniami wziął i założył swoje królestwo. Na Ziemi Jezusa Chrystusa nie trzeba wierzyć w Boga, bo jest on równie oczywisty jak grawitacja w „normalnych światach”. Jej mieszkańiec na pytanie, czy wierzy, odpowiada: „Nie rozumiem. On jest”. Wszechogarniające dobro, wszechogarniająca miłość, świat zamieszkały przez ludzi niezdolnych do zła. Jak w tych okolicznościach odnajdą się protagoniści pochodzący z Ziemi Józefa Stalina? Nie powiem; ale gwarantuję, że warto sprawdzić.

Złoto znajdziemy też w najkrótszym utworze, czyli zamykającym tom *In Partibus Infidelium*. Ludzkość w końcu zaczęła eksplorować kosmos i przy okazji nawiązywać kontakty z innymi inteligentnymi formami życia. Formy te różnią się od ludzi diametralnie – niektóre przypominają rośliny, inne owady, a jeszcze inne są bezcielesne, niepoliczalne i właściwie nierozciąglące. Co w takiej sytuacji powinien zrobić Kościół katolicki? Uznać, że kosmici mają dusze? Dopuścić ich przedstawicieli do stanu duchownego? Jeden z bohaterów opowiadania zmierza właśnie na konklawe, w którym wezmą udział nieludzcy (dosłownie) kardynałowie. Istnieje możliwość, że następny papież nie będzie nawet człowiekiem. Czy w tej sytuacji Kościół będzie miał w ogóle rację bytu?

Są jednak w tym zbiorze teksty, które mi nie pasują. Najjaskrawszym przykładem jest *Katedra*, która swego czasu zyskała ogromny rozgłos dzięki animacji Tomasza Bagińskiego. Wiem, ilu fanów ma to opowiadanie, ale powiem szczerze – zupełnie tej masowej fascynacji nie rozumiem. Przeszkadza mi słabo zarysowana fabuła. Przeszkadza mi pierwszoosobowa narracja, w której narrator co chwila wpada w natchniony strumień świadomości, za którym nie sposób nadążyć. Męczyłem się czytając *Katedrę* po raz pierwszy, męczyłem się i teraz. To oczywiście nie dyskwalifikuje utworu – rzeczy trudne w odbiorze często wynagradzają czytelnikowi wysiłek... ale *Katedra* jakoś mi go nie wynagrodziła.

Podsumowując: *W kraju niewiernych* to ważna książka, w której Dukaj wielokrotnie pokazuje mistrzostwo. Mocno polecam *Ruch Generała*, *IACTE*, *Irrehaare*, *Ziemię Jezusa Chrystusa* i *In Partibus Infidelium*. Pozostałe też warto przeczytać, ale nie trzeba. W mojej opinii bowiem znajdują się mocno poniżej Dukajowej średniej ■

ARTUR ŁUKASIEWICZ

DLACZEGO W POLSCE NIE KRĘCI SIĘ FILMÓW I SERIALI O TEMATYCE FANTASTYCZNEJ

CZĘŚĆ DRUGA – CZYLI: JAK MOŻE BYĆ

motto:

[...] *panowie dużo już by mogli mieć, ino oni nie chcom chcieć!*

Kiedy rozpocząłem pisanie tego tekstu – sytuacja okazała się być bardziej dynamiczna niż przypuszczałem, dlatego też muszę nieco skorygować pierwotny zamysł całości.

W chwili, kiedy ten tekst zostanie opublikowany na stronie „Informatora Gdańskiego Klubu Fantastyki” – miną oficjalnie dwa lata od uruchomienia telewizyjnego kanału TVP Nauka. Parę miesięcy przed tą datą, na którymś z redakcyjnych kolegiów, Grzesiek Szczepaniak opowiadał o zamierzeniach tego kanału. Owe zamierzenia, na (odbywającym się bodajże w grudniu 2021 roku) Nordconie, przedstawiał jego twórca Robert Szaj. Kanał oprócz merytorycznej wiedzy miał dodatkowo prezentować programy poświęcone fantastyce, klasyki filmu SF, prezentacje muzyki elektronicznej. Wtedy już zakiełkowała mi myśl o napisaniu tego właśnie tekstu; ale jakoś nie miałem ochoty czy siły, by się tym zająć. Kiedy jednak zebrałem się w sobie i zrobiłem na początku tegorocznych wakacji głębszy reaserch – okazało się, że Pan Szaj przestał być szefem tego kanału.

Kanał ma w grudniu, czyli akurat dwa lata po premierze, spaść z rowerka i... przestać istnieć – a wraz z nim kilka innych kanałów tematycznych; zaś jego miejsce ma zająć kanał-enigma pod szumną nazwą TVP Wiedza.

I w ogóle TVP raczej polikwiduje kanały tematyczne, niżli je twórczo rozszerzy.

Czyli że wstępne założenie mojego pomysłu, by z problemem uderzyć właśnie do TVP Nauka, poszedł (jak mawiał mój nieodżałowanej pamięci Wuj Lzydor z Kieleckiego) „lasu bilić” – co na bardziej zrozumiały język można kolokwialnie przełożyć „ad acta”.

Ale od rzeczy... [korekta, tak ma być...!]

Szanowne grono osób piszących „czynnie” fantastykę! Zarówno to krytyczne, jak też ją tworzące!

W latach 50. telewizja amerykańska – każda z czterech działających dużych sieci, jak i pewna grupa stacji niezależnych – miała dokładnie taki sam stosunek do fantastyki, jak dzisiejsze nasze grono filmowo-telewizyjno-decydenckie. Czyli, jak pisałem w poprzednim tekście: to niepoważne, dla dzieci albo dla jakichś tam pokręconych czytelników pulpowych magazynów. Gdzieś tam, w ramach różnych antologii, zamieszczano jeden lub kilka odcinków, które poruszały tematykę fantastyczną, lecz oparte było to w gruncie rzeczy o klasykę literatury. Choć gdzieś tam ktoś zatrudniał jako „konsultantów” pisarzy SF; jednak to, co pokazywała tamta telewizja, trudno zaliczyć do dzieł science – a raczej bardzo, bardzo *fiction*.



YARKOS 2024

W 1951 roku doszło do spotkania pisarza Theodore'a Sturgeona z producentem telewizyjnym stacji ABC Mortem Abrahamsem. Abrahams wcześniej pracował przy popularnym dziecięcym serialu *Space Patrol*, więc miał jako-takie rozeznanie. I pisarz zaproponował deal. Telewizja otrzymała prawo do przeczytania i wybrania z olbrzymiej puli opowiadań czołowych pisarzy SF takich, które mogłyby (po odpowiednich przeróbkach) stać się kanwą scenariuszy do specjalnej antologicznej serii. Autorami serii mieli być również sami pisarze, którzy mogliby mieć wpływ na scenariusz. Tak narodził się serial *Tales of Tomorrow*. Serial składał się z dwóch, półgodzinnych i czterdziestoparoodcinkowych, sezonów. I był pierwszym „poważnym” serialem o fantastyce w amerykańskiej telewizji. Pierwszy sezon był właściwie cały autorstwa pisarzy SF; później już bywało z tym różnie – i często pomysły pojawiały się niejako „na bieżąco”. W każdym razie miał on dość istotny wpływ na to, w jaki sposób należy przedstawiać i promować fantastykę oraz, co najważniejsze, przyswoić ją masowemu widzowi.

Za stacją ABC poszła NBC, która zaproponowała swoją wersję takiej antologii pod tytułem *Out There* – która jednak upadła po dwunastu odcinkach (ale winna nie była tutaj tematyka, lecz bardzo nietrafiona godzina emisji serialu. W niedzielne popołudnia o szóstej – czyli w czasie zarezerwowanym raczej na popularne programy komediowe, talk show lub w ostateczności na sport. Ale wyłom został dokonany. Przyczółek został zdobyty. Następny był *Science Fiction Theater*. Fantastyka wpisała się w krwioobieg telewizyjnego programu.

Później zaś pojawił się Rod Serling – człowiek z zewnątrz, zawodowy scenarzysta – który z pulpowej B-klasowej rozrywki uczynił małe arcydzieła w serii *Twilight Zone*. Trochę

nakradł, trochę pozmieniał, trochę poobraził ludzi; ale miał bazę, gdyż uczył się od tych, którzy na fantastyce się znali. Uwielbiał literaturę publikowaną za grosze w wysokonakładowych magazynach. Miał na tyle chłonny umysł, że dziś jest uznawany za geniusza telewizyjnej fantastyki. Stał się pierwszym showrunnerem, ponieważ miał pełną kontrolę nie tylko nad scenariuszami, ale nad całą fazą produkcyjną oraz dbał o każdy szczegół.

I kogoś takiego potrzeba dziś nam, aby móc ruszyć ten skostniały i martwy układ. Ale zanim to się wydarzy – musimy niejako spróbować sami.

Myszę, że na przestrzeni już prawie pięćdziesięciu lat istnienia „boomu na fantastykę” w naszym kraju (liczę mniej więcej od ukazania się pierwszego numeru „Fantastyki”, choć oczywiście można by to pociągnąć głębiej) udało się opublikować setki tekstów opowiadań, które (po odpowiednim zaadaptowaniu) można by, za niewielkie pieniądze, pokazać w ramach antologicznego serialu. Najlepiej by były to zwarte, góra półgodzinne, opowieści z niewielką liczbą postaci i dziejące się jedynie w paru lokalizacjach.

Dlaczego to takie istotne? Bo żadna telewizja czy grupa producencka nie da na początku wielkich pieniędzy. No dobra, zaryzykuję twierdzenie, iż mogłyby to być nawet bardziej telewizyjne spektakle niż filmy, żeby koszty były mniejsze. Coś, co mniej więcej na dzień dzisiejszy pokazuje Grupa Filmowa „Darwin” na swoim portalu na YouTube. Z tym że od razu zaznaczam, że YouTube jako platforma odpada, gdyż zamierzeniem jest wejście w mainstream, zaś żadna praktycznie produkcja internetowa (nawet taka jak *Legends polskie*, które były wspaniałe, ale gwałtownie się skończyły) nie przebiła się do telewizji. Jakiegokolwiek. Mimo 6 mln wyświetleń.

Tu tak naprawdę nie chodzi o to, by coś zrobić i puścić na YouTube. Tu chodzi o to, by ludziom robiącym w biznesie filmowym pokazać, że można i że warto inwestować w fantastykę. Jeśli nawet będą to skromne produkcje – byle były z dobrym pomysłem, interesujące oraz zaprezentowane przez ludzi, którzy się na fantastyce znają (a nie pisane przez takich, którzy fantastykę traktują jako swoisty skok na kasę i nie mają pojęcia o jej istocie).

To może spowoduje większe zainteresowanie samych telewizji lub kanałów streamingowych, które pozwolą sobie na głębsze „zaufanie” dla tej tematyki? Nie wierzę, że nie potrafilibyśmy czegoś takiego zaproponować. Nie wierzę, że nie znalazłby się jakiś znający temat lobbysta, który nie przebiłby się do biurka któregoś z redaktorów TV. Jak napisałem wyżej: to amerykańscy pisarze sami szukali dojścia do odpowiednich ludzi. Doskonale wiem, że spora grupa osób piszących fantastykę często pracuje lub pracowała w mediach, zna to środowisko i nierzadko sama

zrobiła kursy scenariopisarskie. Wystarczy tylko spróbować!

Oczywiście najpierw trzeba by skrzyknąć się w parę osób, wybrać potencjalne opowiadania, spisać ogólny *treatment* serii. Sprawdzić, kogo zna i kto mógłby gdzie się udać. Przygotować zwartą, strawną dla konkretnego adresata propozycję.

Gdzie należałoby uderzać? Wszędzie. Choć w moim przekonaniu najlepszy był właśnie pomysł z TVP Nauka – jednak skoro kanał przestaje istnieć... Ale może nie wszystkie mosty są tam spalone? Canal+ – choć oni uważają że ważniejszy jest kryminał lub ciekawa obyczajówka; ale kto wie.

HBO czy streamingi – jakoś nie wierzę, by się udało, bo tego typu portale raczej będą chciały pewniaków (czyli milion sprzedanych książek); to może, kto wie...

TVN? Polsat?

Jeśli się nie spróbuje – to na pewno nic się nie zmieni! ■



Kadr z filmu *Operacja Bazyliszek*; reż. Tomasz Bagiński, Polska 2016

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI
 CZY MASZYNA MYŚLI

Bodaj pierwszym filmem, gdzie na poważnie i naukowo poruszano tematy sztucznej inteligencji, świadomości i androidów – był dla mnie niezapomniany Łowca androidów (Blade Runner) z roku 1982. Wtedy wydawało się, że to odległa, fantastyczna wizja. Dziś jest to już zagadnienie stricte naukowe, a sztuczna inteligencja puka do naszych drzwi. Dlatego sądzę, że tak jak Łowca androidów był filmem przełomowym w tamtym czasie, tak Ex machina będzie (a w zasadzie jest) filmem przełomowym naszych czasów. Przynajmniej dla mnie.

Po wygraniu firmowego konkursu – młody programista Caleb (Domhnall Gleeson) leci w nagrodę do posiadłości swego szefa Nathana (Oscar Isaac), aby przez tydzień wspólnie z nim wziąć udział w projekcie badawczym. Na miejscu okazuje się, że Caleb ma być testerem sztucznej inteligencji, a od jego pracy zależeć będzie ostateczny efekt eksperymentu. Początkowo programista jest zafascynowany i oczarowany posiadłością swojego szefa. Wygląda ona jak połączenie bunkra z ascetycznie urządzonym hotelem ze zmechanizowanym i skomputeryzowanym laboratorium. Największe wrażenia na Calebie wywołuje jednak AI, które ma testować. Ma ono na imię Ava (Alicia Vikander) i ma formę... atrakcyjnej kobiety. Od strony wizualnej łączy bowiem w sobie elementy biomechaniczne z częściami ciała łądząco imitującymi ludzkie.

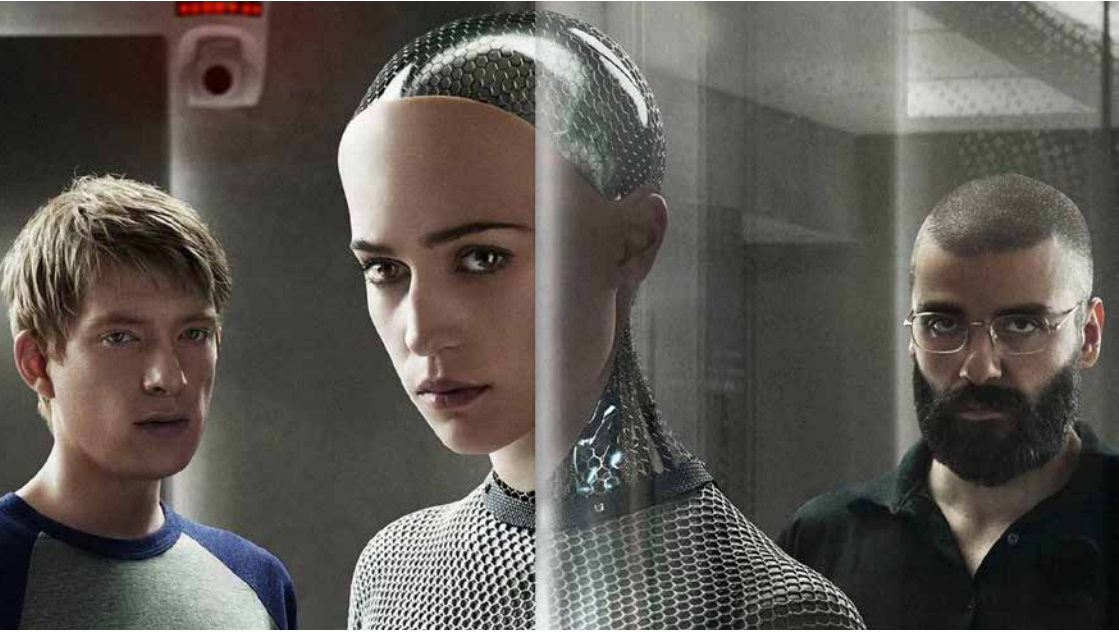
Głównym elementem eksperymentu ma być tzw. Test Turinga, czyli próba jednoznacznego zdefiniowania, czy sztuczna inteligencja ma samoświadomość, wie kim jest i posiada umiejętność myślenia na wzór ludzki (dla zainteresowanych: można sobie w internecie o tym teście poczytać, wystarczy wstukać frazę Test Turinga).

Film jest do bólu ascetyczny i minimalistyczny. Praktycznie cały czas jesteśmy zamknięci, wraz z trzema najważniejszymi postaciami, w hipernowoczesnym bunkrze. To

powoduje narastające wrażenie klaustrofobii. Dzięki temu od samego początku film buduje w nas nastrój przytłoczenia i narastającej grozy. Wręcz czujemy nerwowość unosząc się w powietrzu, ponieważ między Calebem, Nathanem i Avą rozpoczyna się psychologiczna gra, zaś sam eksperyment wydaje się nam tylko przykrywką do czegoś znacznie potężniejszego.

Obserwując akcję, zaczynamy sobie stawiać pytania, czym jest lub może być AI. Co będzie, jeśli osiągnie samoświadomość. Czy (a w zasadzie: kiedy) wyprzedzi ludzi w umiejętności analizy, prognozowania i uczenia się. Zyskując ludzką umiejętność myślenia – może zagrozić homo sapiens jako dominującemu gatunkowi na Ziemi.

Ex machina nie udziela nam żadnych ostatecznych odpowiedzi na tego typu pytania. Zmusza nas tylko do myślenia i przyglądania się, jak bohaterowie radzą sobie z podobnymi problemami. Ich wątpliwości są jak najbardziej realne i wymagają podejmowania konkretnych decyzji tu i teraz. Krótko mówiąc: film traktuje o istocie człowieczeństwa oraz o tym, jak je rozumiemy. W końcu, co także pojawia się w filmie, ludzie oprócz rozumu kierują się emocjami. Czy to oznacza, że android wyposażony w sztuczną inteligencję będzie emocji pozbawiony? A idąc dalej tym tropem – czy to wada, czy zaleta?



Ex Machina, reż. Alex Garland, Wielka Brytania 2014, SkyShowtime

Obserwując kolejne sesje eksperymentu z udziałem Avy i Caleba, nie przybliżyliśmy się do znalezienia odpowiedzi na nurtujące nas wątpliwości. Przeciwnie. Mnożą się znaki zapytania, a intencje oraz postępowanie ludzi i androida stają się coraz bardziej zagmatwane. Nie wiemy, czym skończy się eksperyment. Pozostaje nam tylko w skupieniu czekać na rozwój wypadków.

Film potrafi trzymać w napięciu. Jego siłą są wyrażone zarysowane, wielowymiarowe i inteligentne postacie. To, co napędza akcję, to ich wzajemne rozmowy. Pozornie wszystko dzieje się niespiesznie w jednej głównej lokacji. To powoduje, że bardzo powoli odkrywamy kolejne poziomy dziejącej się na naszych oczach zawilej intrygi. Aby nadążyć – musimy wyciągać myślny.

Świetne wrażenie robią efekty specjalne. Są one elementem, który znakomicie współgra

z akcją filmu. Są dyskretne i subtelne. Czasami wręcz niezauważalne. Tym niemniej, dodają one dodatkowego realizmu filmowi, przez co mamy wrażenie, że jesteśmy świadkami rzeczy, które jak najbardziej mogą istnieć przy naszym poziomie wiedzy technicznej i informatycznej.

Reżyserem *Ex machina* jest Alex Garland, bardziej znany dotąd jako scenarzysta. To on odpowiada za scenariusz do filmu *Nie opuszczaj mnie* (ang. *Never Let Me Go*), o którym swego czasu pisałem w „Informatorze”. Ponadto odpowiada za scenariusz i reżyserię *Civil War* z roku 2024 i *Anihilation* z 2018 roku. Po obejrzeniu *Ex machina* – jestem przekonany, że i te filmy warto obejrzeć ■

Film *Ex machina*,
reż. Alex Garland,
Wielka Brytania 2014 r.,
platforma SkyShowtime

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI

ZNOWU KOT – CZYLI: CO BY BYŁO GDYBY...

Gdy w pierwszym odcinku serialu Mroczna materia pojawiła się scena, w której profesor fizyki usiłuje wytłumaczyć znużonym studentom paradoks zwany „kotem Schrödingera” – domyśliłem się, co będzie punktem wyjścia serialu. Przy okazji doświadczyłem małego, aczkolwiek zabawnego „deja vu”. Co do pomysłu na rozwinięcie fabuły nie myliłem się. Deja vu wynikało z tego, że w tegorocznym (kwietniowym) numerze „Informatora GKF” opisywałem serial Nowe konstelacje, który także zasadzał się na tym paradoksie. Widać, jest to element chętnie wykorzystywany przez scenarzystów SF. W sumie – nic dziwnego. Na jego bazie można wymyślać nieskończenie wiele ciekawych historii. Oto jedna z nich.

Profesor fizyki Jason Dessen (Joel Edgerton) prowadzi ustabilizowane „nudne”, życie. Pracuje na przeciętnej uczelni, uczy przeciętnych studentów, których usiłuje zainteresować fizyką. Za młodu był błyskotliwym naukowcem. Stała przed nim otworem światowa kariera i gigantyczne pieniądze. On jednak wybrał rodzinę. Jego żona Daniela Vargas Dessen (Jennifer Connelly) jest pracownikiem galerii artystycznej. Przed laty była wielce utalentowaną malarką, która – po poznaniu Jasona i po zajęciu w ciąży – postanowiła skupić się na rodzinie. Oboje właśnie w tym znaleźli swoje szczęście. Mają nastoletniego syna Charliego (Oakes Fegley). Cała trójka żyje w domku na przedmieściach Chicago. Ich życie jest przeciętne; ale tym, co zwraca uwagę, jest ich wzajemna więź. Kochają się, ufają sobie, wiedzą, że mogą na sobie polegać. Mają wspólne tajemnice, rytuały oraz masę wspólnych wspomnień. Krótko mówiąc: są szczęśliwi.

Pewnego wieczora wracający z pubu Jason zostaje zaatakowany przez zamaskowanego mężczyznę, który – terroryzowawszy go bronią – zabiera do opuszczonej hali. Tam zmusza do wstrzyknięcia jakiejś substancji, po czym siłą wrzuca do ciemnego pomieszczenia i zamyka drzwi. Gdy Jason się budzi – widzi wokół siebie osoby, których nie zna, za to one

bardzo dobrze znają jego. Świat wygląda na taki sam, ale nie jest taki sam. Jason jest szokowany i zdezorientowany. Balansuje na granicy obłędu. Dopiero po jakimś czasie zaczyna domyślać się, co się stało. Wtedy uświadamia sobie przerażającą prawdę. Został porwany przez siebie samego – tzn. przez Jasona z innego, równoległego wymiaru – i przeniesiony do alternatywnej rzeczywistości. Z kolei ten drugi Jason zajmuje teraz jego miejsce u boku rodziny. Gdy pierwszy Jason zacznie domyślać się, w jaki sposób taka podróż pomiędzy równoległymi światami jest możliwa (kłania się paradoks „kota Schrödingera”) – postanawia zrobić wszystko, aby powrócić do domu.

Od tego momentu serial *Mroczna materia* biegnie dwutorowo. Towarzyszymy pierwszemu Jasonowi w próbie powrotu do własnej rzeczywistości, co przypomina trochę podróż Odysa do domu; a z drugiej strony wraz z nim próbujemy zrozumieć, dlaczego ten drugi Jason zrobił to, co zrobił. Obserwujemy także, jak drugi Jason usiłuje „wpasować się” w rolę przykładowego, kochającego męża i ojca, wchodząc w rolę Jasona pierwszego. Czy Jason pierwszy zdoła dotrzeć do swojej rzeczywistości? Czy odzyska swoje życie? Czy Jason drugi sprawdzi się w roli Jasona pierwszego?



Mroczna materia, USA 2024, Apple TV+

Mroczna materia to solidny thriller SF, który trzyma nas cały czas w atmosferze niepewności i podenerwowania. Tak jak i główny bohater zaczynamy analizować, w jaki sposób konkretne decyzje i wydarzenia z przeszłości mogą rzutować na całe nasze życie. Bo gdyby podjąć ongiś inną decyzję – życie zapewne potoczyłoby się zupełnie inaczej. Czy byłoby lepiej? Czy podobałoby się nam bardziej? Czy bylibyśmy szczęśliwi? W *Mrocznej materii* znajdujemy próbę odpowiedzi na tak stawiane pytania. Każdy sam oceni, na ile są one przekonujące...

O ile serial całościowo należy ocenić bardzo wysoko – to ma on jednak kilka słabszych momentów. Po pierwszych kilku bardzo dynamicznych odcinkach mamy pewien marazm. Jest on związany z podróжами Jasona przez multiwersum, gdy próbuje on odszukać swój świat. Akcją zaczyna niepotrzebnie się dłużyć, tempo spada, zaczyna wiać nudą. Na szczęście przedostatni (a szczególnie ostatni) odcinek znowu nabierają tempa.

Plusem serialu jest niewątpliwie świetny pomysł i jego interesujące rozwinięcie, które zostało tak przygotowane, aby cały czas nosić znamiona prawdopodobieństwa. Na pochwałę zasługują także aktorzy, którzy umiejętnie grają swoje postacie istniejące w różnych

rzeczywistościach. Za każdym razem robią to przekonująco i wyraziście. Bez tego – łatwo byłoby widzowi pogubić się w multiwersum.

Mroczna materia to interesujące kino SF, które jest wehikułem pozwalającym zagłębić się w ludzką psychikę i świadomość. Widz, tak jak i główny bohater, będzie sobie zadawał pytanie, co by było gdyby... Na szczęście my przed telewizorem nie będziemy mieli możliwości, aby to sprawdzić. Jason drugi taką możliwość miał i postanowił ją wykorzystać ■

Serial *Dark Matter*
(pol. *Mroczna materia*)
USA 2024,
platforma Apple TV+



rys. Piotr Dziewanowski (Kalmar)



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
WĘDRUJĄCA WYSPA

Przepraszam wszystkich, ale dziś znowu będzie o daremnych zmaganiach remake'u z oryginałem...

Tym razem opowiem o dwóch filmach pod wspólnym tytułem *Kult* (*The Wicker Man*, 1973 i 2006), które – nie będąc za bardzo fantastycznymi – są za to bez wątpienia horrorami. Pierwszy z nich jest debiutem reżyserskim Robina Hardy'ego i jednocześnie najstynniejszym spośród trzech filmów, jakie nakręcił. Opowiada on o izolowanej od świata, prywatnej wyspie Summerisle, położonej u wybrzeży Szkocji, gdzie w najlepsze kwitnie pogaństwo, zaszczipione mieszkańcom przez ich lorda (Christopher Lee). A żeby nie było wątpliwości, że cała historia jest autentyczna, film zaczyna się od słów:

Producent pragnie podziękować Lordowi Summerisle i mieszkańcom jego wyspy za możliwość zbadania ich praktyk religijnych oraz za współpracę przy powstawaniu tego filmu.

No to jesteśmy w domu i możemy przejść do fabuły. Otóż na naszą wyspę przybywa policjant, sierżant Howie (Edward Woodward), sprowadzony tam przez anonim o zaginięciu dziewczynki, Rowan Morrison. Z początku nikt nie chce przyznać, że ktoś taki w ogóle istnieje bądź istniał, ani nie rozpoznaje jej na załączonym do listu zdjęciu. Z biegiem czasu jednak mieszkańcom poprawia się pamięć, a sierżant zaczyna dochodzić do wniosku, że Rowan została złożona w ofierze. Nie wie tylko, że jego kolejne sukcesy zostały starannie zaplanowane w misternej intrydze, mającej doprowadzić go do... Ale tu już muszę zamilknąć.

Film jest bardzo dobrze poukładany i pełen finezyjnych zwrotów akcji, jest też pełen

raczej wyuzdanej pogańskiej obyczajowości, za prezentację której nie na darmo dziękował producent w początkowej planszy. I widzowie też powinni.

Jeśli zaś uwzględnić dodatkowo bardzo dobrą grę aktorską – otrzymujemy coś zdecydowanie zbliżone do ideału. A że warto będzie zagrać w tym filmie, niewątpliwie wycałował najwyżej oceniony przez widzów Christopher Lee, który ponoć podjął się swojej roli zupełnie za darmo.

No to teraz ta smutniejsza część, czyli remake z 2006 roku w reżyserii Neila LaBute. Mimo że widzowie (łącznie ze mną) są dla niego dość łaskawi, ocena krytyków jest raczej miażdżąca (2,0). Poza tym film otrzymał aż 5 nominacji do Złotych Malin, w tym dla najgorszego filmu, scenariusza i zryzinki z oryginału.

No właśnie, *zryzinka*. Kilka scen powieła dość dokładnie pierwowzory, jak epizod w klasie lub dziewczynka, która wypada z szafy udając martwą. Ale jeśli ktoś nie widział pierwszego filmu – może z łatwością uznać tę wersję za całkiem udaną. Tak to już jest, gdy ściąga się z właściwego źródła.

Oczywiście są też większe i mniejsze różnice. Ponieważ pierwszy film jest brytyjski, a drugi amerykański, wyspa przewędrowała ze Szkocji na północny Pacyfik, zyskując w nazwie dodatkową literę. Główny produkt eksportu zmienił się z jabłek na miód, co pozwoliło wyeksponować uczulenie policjanta na jad pszczeli. I tu reżyserowi / scenarzyście zapaliła się lampka: a może by tak zorganizować wyspę na wzór społeczeństwa pszczół? Jak pomyślał, tak uczynił (o czym wspomina w dodatkach) – i w ten właśnie sposób na wyspie zapanował



matriarchat pod świątym przywództwem Siostry Summersisle. Trutnie, rzecz jasna, są nadal potrzebne, choćby do reprodukcji oraz cięższych prac; można też poderwać ich na stałym lądzie (jak to się stało w przypadku naszego policjanta). Co też dostarcza mu dodatkowej motywacji, bowiem zaginiona dziewczynka ma być podobno jego córką.

Na koniec warto wspomnieć, że Robin Hardy nakręcił w 2011 r. kontynuację swojego przeboju pod tytułem *The Wicker Tree*, której nie oglądałem, gdyż nie ma nawet polskiego tytułu, o polskiej wersji już nie wspominając. Zdania na jej temat są skrajne, a oceny widzów oscylują między 1 a 6 ■

Kult (The Wicker Man), Wielka Brytania 1973, gatunek: horror, psychologiczny
reżyseria: Robin Hardy, scenariusz: Anthony Shaffer wg powieści Davida Pinnera
Ritual ocena FilmWeb: 7,0, ocena krytyków: 7,3, IMDb: 7,5, czas: 1 godz. 24 min.

Obsada: Edward Woodward (sierżant Howie, ocena 7,5), Christopher Lee (Lord Summerisle, 8,1), Diane Cilento (Panna Rose, 6,8), Lindsay Kemp (właściciel pubu Alder MacGregor, 6,6), Britt Ekland (jego córka Willow, 7,6), Gerry Cowper (zaginiona Rowan Morrison).

Kult (The Wicker Man), USA 2006, gatunek: horror, scenariusz i reżyseria: Neil LaBute
ocena FilmWeb: 5,0, ocena krytyków: 2,0, IMDb: 3,8, czas: 1 godz. 38 min.

Obsada: Nicolas Cage (detektyw Edward Malus, ocena 6,5), Ellen Burstyn (Siostra Summersisle, 6,4), Kate Beahan (Siostra Willow Woodward, była naręczona Edwarda, 5,3), Leelee Sobieski (Siostra Honey, 6,2), Frances Conroy (dr T. H. Moss, 6,0), Molly Parker (Siostra Rose / Siostra Thorn, 6,2) [podkreślenia są nieprzypadkowe i znaczące].

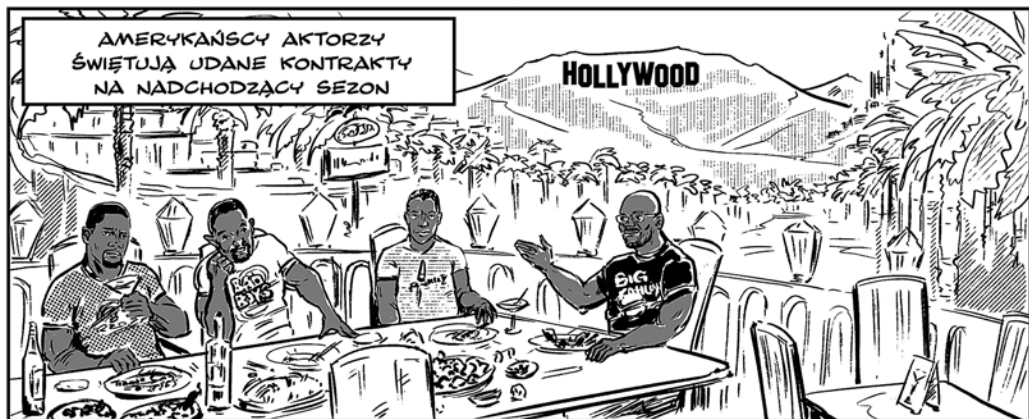


WIELKA HISTORIA ^W HOLLYWOOD

TAJEMNICZE PLANU

RYUNKI: ADAM MATEJA

SCENARIUSZ: JAN PLATA-PRZECHLEWSKI



ZAGRAM CZYNGIS-CHANA W AMERYKAŃSKO-CHIŃSKIEJ SUPERPRODUKCJI



A JA MIAŁEM ZAGRAĆ ALEKSANDRA WIELKIEGO; JEDNAK - PO INTERWENCJI TAJEMNICZEGO WSPÓLPRODU-CENTA Z WŁOCH - BĘDĘ GRAŁ JULIUSZA CEZARA



JĄ BĘDĘ NAPOLEONEM W SERIALU POLEMICZNYM DO NIEDAWNEGO FILMU





Nowe wydania cyklu „**Preludium Diuny**” w miękkich okładkach



John Wyndham – mistrz fantastyki naukowej



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS